

RZEMIOSŁO

RZEMIOSŁO jest tą dziedziną gospodarki, w której w ciągu całego dwudziestolecia istnieją istotne różnice między naszymi zamierzeniami a rzeczywistym rozwojem. Nie więc dziwnego, że w ciągu kilku ostatnich lat szczególnie dużo starań przykłada się do znalezienia najlepszych form sterowania tym rozwojem. Nasze plany przewidują istotne zmiany w ilości warsztatów. Na cel ten przeznaczono dość poważne środki kredytowe. Jak dotychczas nie są one wykorzystywane w pełni. Dlaczego tak się dzieje?

Zacznijmy od spraw najbardziej ogólnych. Kiedy człowiek posiadać dość duże kwalifikacje fachowe, pewne zasoby pieniężne oraz sporo inicjatywy i zdolności handlowo-organizacyjnych (a są to warunki konieczne do założenia warsztatu) zdecydować się na ryzyko i kłopoty związane z samodzielnym prowadzeniem placówki gospodarczej? Tylko wtedy, gdy będzie miał realną szansę znacznego polepszenia swej sytuacji materialnej. Tak więc pierwszym warunkiem ilościowego rozwoju rzemiosła jest możliwość uzyskania legalnie, przy urzędowej i społecznej akceptacji dochodów, istotnie przekraczających zarobki możliwe do uzyskania drogą pracy najemnej.

Na podkreślenie zasługują tu dwa czynniki. Pierwszy dotyczy skali poprawy warunków materialnych, drugi — legalności uzyskania takiej poprawy. Będzie wielkość poprawy ma tu z wielu względów znaczenie decydujące. W obecnych warunkach wzrost dochodów po założeniu warsztatu o kilkanaście, a nawet 20-30%, nie jest dostateczną zachętą. Dzieje się tak z wielu przyczyn.

Skala podatkowa stosowana do dochodu rzemieślnika jest znacznie wyższa niż przy wynagrodzeniu za pracę (przy 5000 zł dochodu miesięcznie podatek od wynagrodzenia wynosi 750 zł, od dochodu rzemieślnika 1200-1500 zł). To obciążenie lagodzone jest przez stosowanie ryczałtów, niemniej grupa większych i silniejszych warsztatów z ryczałtów nie korzysta, co powoduje, że ich właściciele (mimo zaangażowania większych środków własnych i większego obciążenia czynnościami organizacyjno-biuroowymi) osiągają dochody mniejsze (przeciętnie o ok. 500 zł miesięcznie) przy obrotach wyższych o 75%, niż rzemieślnicy korzystający z ryczałtów.

Taki stan rzeczy powoduje nastawienie się z góry na minimalizację rozwoju warsztatu, gdyż przekroczenie pewnej granicy spowoduje utratę ryczałtu — i co za tym często idzie — spadek dochodów oraz szeregu innych niedogodności (konieczność prowadzenia ksiąg itp.). W rezultacie osoba zakładająca zakład może liczyć na dochód, uzyskany legalnie, w wysokości ok. 3500 zł miesięcznie. Mimo że jest to suma znacznie większa niż przeciętny zarobek za pracę (w przemśle jak wiadomo wynosił on średnio 2035 zł, a w budownictwie 2193 zł — dane z 1964 r.), to jednak nadwyżka ta nie stanowi dostatecznego bodźca do zakładania nowych warsztatów rzemieślniczych.

Istnieją więc dwie możliwości zwiększenia skuteczności tego bodźca. Pierwsza — to dalsze lagodzenie progresji podatkowej. Choć jest to problem nie bez znaczenia (progresja wobec rzemieślników w NRD jest mniej więcej o połowę słabsza niż u nas) — to jednak nie rozwiązuje on chyba zagadnienia. Druga — to zmniejszenie innych obciążeń: kosztów różnej, nie tylko finansowej natury.

Dochód w wysokości 3500 zł nie jest w rzeczywistości porównywalny z dochodami uzyskiwanymi z tytułu wynagrodzenia za pracę. Rzemieślnik musi bowiem liczyć się z ponoszeniem szeregu kosztów, które nie obciążają pracownika najemnego, oraz z trudnymi do przeliczenia, ale istotnymi stratami natury moralno-społecznej.

W kosztach materialnych uwzględnić trzeba fakt, że rzemieślnik zakładając warsztat angażuje nie tylko swoją pracę, ale i kapitał, i z tego tytułu spodziewa się dodatkowych zysków. W przeciwnym wypadku zakładanie warsztatu nie miałoby dla niego sensu. Jego dochód zostaje z góry obciążony kosztami koncesji (w niektórych wypadkach sięgają one 10 tysięcy złotych). Dalsze koszty to konieczność opłacania ubezpieczenia, dodatkowe opłaty czynszowe, pobawienie prawa do ulg w opłatach radiofonicznych itp.

Istotne są również straty natury społecznej. Każdy dorosły obywatel naszego kraju na pewno niejednokrotnie musiał odpowiadać na pytanie (i to chyba również często jak na pytanie o wiek czy zawód) czy jest płatnikiem podatku obrotowego lub dochodowego. Płatnicy liczyć się muszą z szeregiem najrozmaitszych trudności, na które natrafia on przy załatwianiu szeregu ważnych życiowych spraw — od braku „punktów” przy przyjmowaniu dzieci na wyższe uczelnie, do załatwiania spraw rentowych dla rodziców włącznie. Usunięcie tego podatku w stosunku do rzemieślników — choć na pewno nierealne — miałoby ogromne znaczenie dla stworzenia właściwego klimatu wokół rzemiosła.

Jak już podkreśliliśmy, również ważna od wysokości osiąganych dochodów jest sprawa legalności. Wchodząc tu przede wszystkim w grę dwa czynniki — zaopatrzenie i ceny. Wbrew utartym opiniom sprawy podatkowe odgrywają rolę drugorzędną, a konflikty na tym tle są najczęściej wtórnym odbiciem nieprawidłowości powstających w sferze zaopatrzenia i cen. Rzemieślnicy, zaniżając obroty w zeznaniach podatkowych nie robią tego tylko z obawy przed wyższym podatkiem, lecz również z braku dowodów na źródła zaopatrzenia i najczęściej bez większych kłopotów porozumiewają się z wydziałami finansowymi przy określaniu faktycznych obrotów, o ile tylko nikt ich nie pyta skąd wzięli surowiec.

Może mniej masowe, ale również częste są wypadki obchodzenia przepisów dotyczących cen na wyroby i usługi rzemieślnicze. Po pierwsze zupełnie inne dane przyjmują do kalkulacji cen PKC, a zupełnie inne wydatki finansowe. Te ostatnie ustalają z reguły znacznie wyższe zyski. Uważają one, i nie bez racji, że przyjmowany przez PKC 10% zysk jest nierealny dla ogromnej większości warsztatów w Polsce. Ponieważ jednak PKC wyższego zysku nie uznaje, rzemieślnik rozdmuchuje w kalkulacji poszczególne pozycje kosztów. Do takiego rozdmuchiwania rzemieślnik jest zresztą niekiedy mimochodem zmuszony istniejącymi przepisami — na przykład nie wolno uznać wyższych kosztów roboczo-godzinny niż w gospodarce uspołecznionej, kiedy wiadomo, że koszty te u rzemieślnika, choćby z racji znacznie wyższych składów ubezpieczeniowych — są większe. Zdezaktualizowane i nieprzestrzegane są cenniki bardzo wielu usług (wyższe ceny pobierają zresztą nie tylko rzemieślnicy, ale i uspołecznione punkty usługowe). Powoduje to, że rzemieślnicy prowadzący księgi podatkowe nie wpisują pełnego obrotu, gdyż ujawnienie go byłoby równoznaczne z przyznaniem się do łamania przepisów cenowych.

Nie bez znaczenia jest wreszcie fakt, że za pobieranie wyższych cen rzemieślnik ponosi nie tylko odpowiedzialność finansową, ale i karną, przy czym w wypadku świadczonych usług na rzecz gospodarki uspołecznionej represja karna jest wysoka, a może nastąpić nawet w wielu lat po wykonaniu usług i uregulowaniu wszelkich należności.

Na koniec wreszcie warto wspomnieć o sprawie lokalowej. Bez przydziału nowych lokali trudno liczyć na powstawanie nowych warsztatów, tymczasem w roku 1964 rzemiosło otrzymało w całym kraju od rad narodowych jedynie 320 lokali.

Większość poruszanych tu spraw jest od dłuższego już czasu badana przez kompetentne instytucje. Jak dotychczas największy postęp nastąpił w dziedzinie podatkowej, gdzie zastosowano szereg ulg i uproszczeń, likwidującą większość antychodów. Niestety, z innymi sprawami jak dotychczas nie poradzono sobie równie skutecznie. Są wśród nich takie, których rozwiązanie z dnia na dzień jest niemożliwe, jak np. poprawa zaopatrzenia czy warunków lokalowych, jest jednak szeregiem problemów dotyczących przepisów o koncesjonowaniu, ustalaniu cen, czynszów, rent, opłat ubezpieczeniowych itp., których szybkie uregulowanie jest możliwe i konieczne.

Zmiana wielu przepisów może oczywiście spowodować pewne (choć na ogół tylko przejściowe) zmniejszenie się wpływów z tytułu podatków czy innych opłat. W sumie jednak straty te są niewspółmiernie mniejsze od korzyści, jakie „całości” gospodarki przyniesie szybszy rozwój rzemiosła. Tym bardziej, że szereg przepisów, mających na celu ograniczenie pola do nadużyć (szczególnie „na styku” z gospodarką uspołecznioną) — bije i w uczciwych rzemieślników, zaś grupa nieuczciwych kombinatorów istnieje i nadal, dając sobie jakoś radę z obchodzeniem owych przepisów. Wydaje się, że usunięcie pewnych sprzeczności, doprowadzenie obowiązujących aktów normatywnych do zgodności z wymogami życia — może tylko pomóc w walce z grupą kombinatorów, stwarzającą nowe bodźce dla uczciwych rzemieślników.

S. C.

W NUMERZE:

PODOFICEROWIE PRODUKCJI — str. 1

Taki tytuł nosi nowy cykl artykułów, poświęconych roli i pozycji mistrza w naszej gospodarce. Jesteśmy obecnie w czasie przejściowym, w którym najcięższe majster nie wyszedł jeszcze ze swojego tradycyjnego roli, a także nie ze wszystkim stał się kierownikiem najniższego szczebla w nowoczesnym tej funkcji pojęciu. Nade wszystko zaś ta jego nowoczesna rola jest mglista, niedoprecyzowana w teorii i praktyce, kształtów na przez zróżnicowaną praktykę, a nie przemysłowy zamysł generalny. Otwierając nowy cykl publikacji pt. „Podoficerowie produkcji”, mamy nadzieję, że stanie się on platformą dyskusji, przybliżającą stworzenie takiego „zamyśłu”.

Na str. 1 zamieszczamy pierwszy z tego cyklu artykuł Henryka Webera „Na rozdrożu”.

Barbara Wiśniewska — PRZEMYSŁ LEKKI 1966-1970 — CHEMIZACJA — ILOŚĆ — JAKOŚĆ — str. 1

Opracowywane przez przemysł lekki założenia bieżącej pięcioletniej starają się prawidłowo rozwiązać trudny dyalekt poprawy zapotrzebowania rynku wewnętrznego i zwiększenia dostaw na potrzeby eksportu. Interesujący jest program odnowienia asortymentu produkcji poprzez skierowanie nadal przeciw szeregowi strumienia środków inwestycyjnych na dziedzinę, które pozwalają na

Grzegorz Pisarski — PROBLEMY SYTUACJI GOSPODARCZEJ — DWIE TENDENCJE — str. 3

W dalszym ciągu utrzymują się dwie podstawowe tendencje w naszej gospodarce: dość wysoka dynamika wzrostu dochodów ludności i osłabiona dynamika wzrostu produkcji globalnej w przemyśle, a od stycznia br. także eksportu. Może to oznaczać, że korzystne ukształtowanie dochodów ludności nie ma pełnego uzasadnienia w odpowiednim wzroście produkcji. Podane ukształtowanie proporcji, między tymi dwiema wielkościami można osiągnąć albo poprzez wzmocnienie dyscypliny zatrudnienia i plac lub poprzez zwiększenie na właściwych odcinkach produkcji i efektywności gospodarowania. Autor opowiada się przede wszystkim za tą drugą metodą.

Roman Buczyński i Jerzy Kwasiński — PROBLEMY HODOWLI — 1970 — KALKULACJA A RZECZYWISTOŚĆ — str. 4

Autorzy podejmują polemikę z zamieszczonym w numerze 10 „ZG” artykułem Mieczysława Rakowskiego „Problemy hodowli 1966-1970 — W poszukiwaniu optymalnej struktury”. Zdaniem polemistów, proponowane przez M. Rakowskiego ograniczenie tempa wzrostu produkcji mięsa wołowego na rzecz wzrostu produkcji mięsa jest nierealne.

Cena 2 zł

Rok XXI

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

20 MARCA 1966 r. Nr 12 (757)

PODOFICEROWIE PRODUKCJI

BYŁ kiedyś mistrz, majster technicznym kierownikiem podległej sobie fazy produkcji, brakerem i nadzorcą. Wytęczał rytm pracy, stał na straży technologii, organizował proces produkcji i nadzorował pracę robotników. Był — jednym z wielu — nauczycielem fachu i miał władzę przyjmowania do pracy i zwalniania z pracy, karania i nagradzania. Stanowił też pierwszą i ostatnią instancję nadzoru, z którą się robotnik bezpośrednio stykał, był zwykle jedynym przełożonym, którego znał i któremu był znany. Ten majster — srogi nadzorca lub dobrotliwy patriarcha swego oddziału — kultywował rzemieślnicze tradycje stosunków mistrz-czeladnik.

W całym świecie nowoczesnej produkcji wielkoprzemysłowej, więc i w Polsce, ów model majstra znika, dożywa swych dni na peryferiach wytwórczości. Czym większe i bardziej nowoczesne przedsiębiorstwo — tym bardziej rola majstra jest inna. Nie większa, nie mniejsza — właśnie inna. Większość jego tradycyjnych funkcji przejęły służby wyspecjalizowane: konstruktorzy, technologowie placówki kontroli technicznej, mechanicy, organizatorzy ruchu pracy, biura personalne itd. Ale jednocześnie rola jego wzrosła. Typowy dla współczesności majster to już nie starszy eksrobotnik-praktyk, ale człowiek o wyższej skali kompetencji: technik, lub nawet inżynier.

Jesteśmy obecnie w czasie przejściowym, kiedy najczęściej majster nie wyszedł jeszcze ze wszystkim ze swej tradycyjnej roli, a także nie ze wszystkim stał się kierownikiem najniższego szczebla w nowoczesnym tej funkcji pojęciu. Nade wszystko zaś ta jego nowoczesna rola jest mglista, niedoprecyzowana w teorii i praktyce. Stąd konieczność zastanowienia się nad współczesną rolą mistrza. Kim on powinien być? Czy osobą przekazującą polecenia, rodzącą się bez jego udziału w komórkach wyspecjalizowanych, człowiekiem wyrobionym od grona podejmującego decyzje w sprawach technicznych i personalnych — czy też kierownikiem technicznym i technologicznym swej komórki oraz personalnikiem? Czy kompetencje jego winny rosnąć, czy też w dobie postępującej specjalizacji fachowców maleć?

Mistrz współczesny raz czuje się członkiem zespołu robotniczego i wyrazicielem jego interesów, kiedy indziej znów reprezentantem nadzoru technicznego i administracji w podległym mu dziale. Która z tych ról powinna mieć przed sobą przyszłość? Jak eliminować wewnętrzne konflikty związane z dwiema charakterem sposobu utożsamiania się majstra?

Na czym oparty ma być jego autorytet najlepszy w zespole robotników specja, gdy fachowość rozczłonkowana jest pomiędzy różnych specjalistów: technologicznych, mechaników, ekonomistów, elektryków itd. Jaką powinna być rola mistrza w kształceniu robotników w dobie, kiedy z zasady przychodzą oni ze szkół różnych stopni, spod ręki fachowych dydaktyków? Jaki powinien być styl panowania majstra w warsztacie, styl kierowania i kształtowania stosunków między ludźmi? Czy więc przede wszystkim powinien on być technikiem, czy organizatorem, psychologiem i manipulatorem stosunków między ludźmi? Jakiej roli majstra powinna mieć odbicie w poziomie jego pracy w porównaniu z pracą podwładnych? Jak sprawić, by funkcja ta była atrakcyjniejsza dla predestynowanych do awansu robotników z odpowiednim wykształceniem i dla młodych absolwentów szkół technicznych? Czy w ogóle możliwy jest, albo czy jest pożądany uniwersalny model nowoczesnego majstra, mający zastosowanie we wszystkich gałęziach przemysłu, jeśli kontrastując różna jest praca np. w fabryce odzieżowej i w zautomatyzowanym kombinacie chemicznym, w którym majster ma więcej do czynienia z mechanizmami, niż z ludźmi?

Listę tych pytań można wydłużać i podejmując cykl publikacji o roli majstra pragniemy skompletować choćby najważniejsze. Jest też nasza ambicja znalezienie płodnych na te pytania odpowiedzi. Rozpoczynając dziś ów cykl publikacji prosimy czytelników o pomoc i udział. Liczymy też, że sami majstrowie zechcą skorzyszczyć z tej trybuny dla publicznego przedstawienia swoich spraw.

J. R.

Aktualności

NIEDOMAGANIA JAKOŚCI PRODUKCJI

Przegląd jakości ubiegłorocznej produkcji przemysłu wskazuje, że problem ten ponownie uległ zastrzeżeniu. I to zarówno w odniesieniu do produkcji rynkowej, jak i zaopatrzeniowej. Okazuje się np., że naprawy przedproduktowej wymagało ok. 12 proc. radiodiodoborników i 40 proc. telewizorów, a ponadto ok. 50 proc. nowo sprzedanych radiodiodoborników i telewizorów trzeba było objąć naprawami gwarancyjnymi. Główna tego przyczyna to przewidywane przez zakłady do produkcji części podzespołów, kwestionowanych przez kontrolę techniczną. Niska natomiast jakość części i podzespołów, jak się okazuje, jest wynikiem nieprzeobrażenia obowiązujących reżimów technologicznych. Równie niekorzystnie kształtuje się jakość produkcji zakładów przemysłu maszynowego, wytwarzających narzędzia i na wielu innych odcinkach produkcji. Utrzymaniu tego rodzaju tendencji sprzyja m.in. brak ściślejszego powiązania systemu punktowego premiowania kierownictwa przedsiębiorstw i zjednoczeń z jakością produkcji oraz znacznie silniejszy wpływ na sytuację finansową przedsiębiorstw kar za niewykonanie dostaw niż za złą jakość. (grg)

DOSTAWY ZNÓW SIĘ SPÓŹNIĄJĄ

Przegląd dostaw z produkcji do hurtu podległego MHW wskazuje, że podobnie jak w r. ub., występują liczne opóźnienia w realizacji planu kwartalnego dostaw na potrzeby rynku. W okresie dwu miesięcy br., tj. w okresie obejmującym ok. 68 proc. pierwszego kwartału, wykonano kwartalne plany dostaw:

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Przemysł lekki 1966 — 1970

CHEMIZACJA — ILOŚĆ — JAKOŚĆ

BARBARA WIŚNIEWSKA

Chemizacja produkcji włókienniczej i skórzanej stanowi niewątpliwie podstawowy warunek i oznakę ich nowoczesności. Jeśli spojrzeć na tę sprawę tylko z punktu widzenia struktury zużycia surowców, to z przekonaniem można stwierdzić, że przemysł lekki przeżył w ubiegłym pięcioleciu poważną kurację odmładzającą. Udział włókien chemicznych w ogólnym zużyciu surowców włókienniczych zwiększył się z 25 proc. w 1961 roku do 43,3 proc. w ub. roku. Bardzo poważnie wzrosła również produkcja obuwia na spodach nieskorzanych, z 46 proc. do 73,3 proc. ogólnej ilości obuwia skórzanego wytwarzanego w przedsiębiorstwach lekkiego przemysłu (średnia krajowa jest nieco niższa).

Jeżeli jednak na stopień nowoczesności produkcji przemysłu spojrzemy szerzej, przez pryzmat asortymentu i jakości wyrobów, techniki i technologii ich wytwarzania, to trzeba rzec, iż kuracja nie usunęła wielu głębokich zmarszczek. Wzmocnioną dawkę „chemikaliów” przemysł wykorzystał (może ściślej — był w stanie wykorzystać) głównie i przede wszystkim dla zapewnienia ilościowego przyrostu produkcji, natomiast w znacznie skromniejszym zakresie dla wzbogacenia asortymentu o wyroby odznaczające się nowymi, cennymi

właściwościami użytkowymi i estetycznymi.

Zjawisko to niejednokrotnie sygnalizowaliśmy na łamach naszego pisma. Poprzestaniemy przeto na przypomnieniu, że wystąpiło ono m. in. na tle dość jednostronnego charakteru dotychczasowej chemizacji produkcji przemysłu lekkiego. Nie była ona w stanie uwzględnić w pełni najbardziej istotnych potrzeb przemysłu z uwagi na przewagę włókien sztucznych w krajowym przemyśle chemicznym. Np. na 103,9 tys. ton włókien sztucznych i syntetycznych wyprodukowanych przez krajowy przemysł w ub. roku na włókna sztuczne przypadło 78,4 tys. ton, z kolei we włóknach syntetycznych utrzymuje się nadal przewaga stylonu (13 tys. ton) nad włóknami poliesterowymi (elana) i poliakrylonitrylowymi (anilana). Łączna produkcja tych ostatnich sięgała w ub. roku 10,5 tys. ton, w tym 6,5 tys. ton elany i 4 tys. ton anilany. Co więcej, zarówno krajowa elana, jak i anilana dotarły do włókiennictwa w większych ilościach właściwie dopiero w ostatnim roku pięcioletnia. Przy czym z wyraźnym pietnem niedopracowanej technologii. Chlubnym wyjątkiem jest tu elana welnopodobna.

Inną przyczyną dysproporcji między poziomem chemizacji i pozio-

mem nowoczesności produkcji przemysłu lekkiego jest jego niedoinwestowanie w stosunku do założonego zobowiązania resortu rocznym planami do zapewnienia ilościowego przyrostu produkcji na poziomie niewiele niższym od założonego pięcioletniego. W zasadzie tylko w 1963 roku ograniczenie nakładów inwestycyjnych (i dostaw surowców z importu) znalazło pewne odbicie w zmniejszeniu ilościowych planów przemysłu lekkiego.

W tej sytuacji nawet koncentracja nakładów inwestycyjnych w latach 1964-65 na rozbudowę ogniw umożliwiających uszlachetnianie wyrobów wykonanych z włókien chemicznych lub z ich udziałem nie mogła zapewnić większych efektów rynkowych. Szczególnie, że odpowiednio do potrzeb handlu zagranicznego rozwinęły się w tym samym czasie eksport artykułów przemysłu lekkiego o wyższym stopniu uszlachetnienia.

Do nowego pięcioletnia przemysł lekki startuje pod względem struktury zużycia surowców chemicznych, z przewagą włókien sztucznych, o nienajwyższej notowanych właściwościach, z niedostateczną zdolnością wytwórczą w ostatnich ogniwach uszlachetniania produk-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Na rozdrożu

HENRYK WEBER

Średnie wykształcenie zaczęło mistrzów obowiązywać dopiero później. Lecz wówczas — na początku lat pięćdziesiątych — wspominał zainteresowany, „przejście na stanowisko mistrza nie było żadnym sukcesem. Traciłem ok. 800 zł., ale nie mogłem odmówić, gdyż dyrektor mnie wezwał i po prostu kazał objąć stanowisko”. (Uwaga na marginesie: często tracą i dzisiejsi!).

OBOWIĄZKI BEZ UPRAWNIEN

Teraz sytuacja jest inna. Wzrasta samodzielność przedsiębiorstw. Przygotowanie mistrzów — również w niektórych branżach wszyscy są technikami. Zdarzają się i inżynierowie. Od kierowników wydziałów coraz częściej wymaga się decyzji ogólniejszych, głównie ekonomicznych. Jeżeli mają podjąć obowiązek — niektóre uprawnienia dotyczące kierowania produkcją powinni przekazać mistrzom. Właśnie tym przygotowanym, z wykształceniem gwarantującym, iż poradzą sobie z problemami technicznymi oraz organizacyjnymi.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

DOKONCZENIE ZE STR. 1

POD ZNAKIEM CHEMII

● Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rozpatrzył sprawę budowy hut aluminium „Konin”. I powziął decyzję mającą na celu usunięcie stwierdzonych opóźnień i niedociągnięć przy budowie tej huty. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił plan rozdziału pożądanego samodzielnego przedsiębiorstwa z 1986 r. dla potrzeb jednostek gospodarki społecznej i na zaopatrzenie rynku. KERM zlecił Komitetowi Pracy i Plac utworzenia stałej komisji z udziałem przedstawicieli zainteresowanych resortów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, która będzie miała za zadanie usprawnienie produkcji, poprawę jakości i ustalenie racjonalnych zasad gospodarowania odzieżą ochronną i roboczą oraz sprzętem ochrony osobistej pracowników.

● Wkłady pieniężne ludności w PKO osiągnęły na koniec lutego br. 46 mld 834 mln zł, w tym na książkach oszczędnościowych — 44 mld 442 mln zł, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych — 2 mld 392 mln zł. W lutym wkłady oszczędnościowe zwiększyły się o 830 mln zł, a łącznie w styczniu i lutym br. — o 2 mld 186 mln zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła od początku br. o 276 tys. szt. Tytułem odsetek i premii właściciele książeczek oszczędnościowych otrzymali w ciągu dwóch miesięcy br. 401 mln zł. Na kwotę tej składają się depozyty na książeczkach odsetki w wysokości 338 mln zł oraz równowartość wylosowanych 693 samochodów, 99 motocykli i 36 motorowerów.

● W Poznaniu otwarto Targi Krajowe „Wiosna-66”. Około 6,5 tys. wystawców, ekspozycja towarowa o wartości 27 mld zł, 60 tys. m kw. powierzchni targowej. Spotkanie to w dużym stopniu zadecyduje o zaopatrzeniu sklepów w drugim półroczu br.

● Aktualna sytuacja oraz kierunki i możliwości rozwoju hodowli — były tematem narady, która z udziałem przedstawicieli WRN odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie. Z wypowiedzi kierowników wydziałów rolnictwa WRN wynika, że aktualna sytuacja paszowa sprzyja rozwojowi hodowli zwierząt gospodarskich, zwłaszcza bydła. Znajduje to wyraz w rysującej się wśród rolników tendencji do powiększenia stada w ich gospodarstwach. W opracowywanych przez resort rolnictwa wytycznych rozwoju hodowli w latach 1966—70, które były omawiane na naradzie — szczególny nacisk kładzie się na rozwój pogłowia bydła, na produkcję mięsa wołowego oraz mleka. Wzrost produkcji żywej wołowiny zamierza się osiągnąć w głównej mierze przez odchów młodego bydła rzeźnego, natomiast źródłem wzrostu produkcji mleka powinno być przede wszystkim zwiększenie mleczności krów. Jeśli idzie o pogłowię trzody chlewnej (które w ubiegłym roku osiągnęło największe z dotychczas notowanych w naszym kraju pogłowia w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych) — ma ono w najbliższych latach wzrosnąć nieznacznie. Dostawy większej ilości wieprzowiny na rynek zamierza się osiągnąć przy pomocy intensyfikacji tuczu i skrócenie okresu odchovu trzody. Również wzrost dostaw produktów hodowli owiec i drobiu zamierza się osiągnąć poprzez dalszą intensyfikację tych działów hodowli. Najbliższe lata powinny przynieść poprawę jakości pogłowia bydła i podniesienie jego produktywności. Temu celowi służą decyzje, ujęte w lutowej uchwałie Rady Ministrów w sprawie dalszego zwiększenia odchovu zwierząt hodowlanych i użytkowych. Uchwała przewiduje m. in. rozszerzenie kontraktacji młodego bydła zarodowego — hodowlanego i użytkowego, a także kontraktacji owiec. Po raz pierwszy wprowadza się też kontraktację jał, przeznaczonych do węgla. Kontraktowane bydło hodowlane będzie przeznaczane przede wszystkim dla gospodarstw położonych w rejonach dużych kompleksów użytków zielonych, zmierzających już lub objętych pracami melioracyjnymi. Uchwała — jak wiadomo — przewiduje różne formy pomocy dla gospodarstw chcących powiększyć hodowlę bydła. Obok pomocy kredytowej i ulg przy zakupie sztuk dla dalszego chowu — przewiduje również pewne ulgi w obowiązkowych dostawach zbóż ziemienników. Rozwojowi gospodarki hodowlanej mają też służyć: powszechne przeglądy bydła, połączone z instruktażem zootechnicznym, rozwój pomocy weterynaryjnej, organizowanie wystaw i pokazów zwierząt hodowlanych.

cji i ostrym deficytem zdolności produkcyjnych w podstawowych fazach produkcji, hamującym obecnie dalszy rozwój uszlachetnionego przetwórstwa i utrudniającym unowocześnienie technologii. Trzeba jednak od razu uzupełnić, że potencjał produkcyjny, m. in. w przedsiębiorstwach i zakładach jest nie tylko niedostateczny, lecz także wysoce przestarzały.

Słowem, wąskich prześięd nagromadziło się wiele i to we wszystkich właściwych ogniwach produkcji przemysłu lekkiego. Istnienie ich silnie odczuwa nie tylko rynek wewnętrzny, ale i handel zagraniczny. Nic przeto dziwnego, że dyskusje nad inwestycyjną pięciolatką tego przemysłu były wyjątkowo żywiołowe i długotrwałe.

2 MILIARDY ZA MIAŁO

Ostatecznie dopiero w połowie lutego br. określono wysokość nakładów inwestycyjnych przemysłu lekkiego na poziomie 10,018 mld zł, tj. o blisko 4 mld złotych powyżej wytycznych, ale o ponad 2 mld zł mniej niż domagał się resort, w związku z istotnym ilościowym i wartościowym zwiększeniem jego zadań w stosunku do wytycznych.

Dla porównania: w ubiegłym pięciolatu na inwestycje przewidziano 13,740 mld zł, natomiast faktycznie wydatkowano tylko 11,4 mld zł, co stanowi nieco ponad 83 proc. sum prelimitowanych.

Warto zauważyć, że jakkolwiek globalny wzrost nakładów inwestycyjnych jest wcale poważny — w świetle zadań przemysłu wydaje się skromny. Wartość produkcji przemysłu lekkiego w cenach zbytu ma bowiem sięgać 132,7 mld zł w 1970 r. w porównaniu z 94,9 mld zł w ub. roku. Za każdy miliard złotych wydanych na inwestycje w latach 1966—70 przemysł lekki ma zapewnić wzrost wartości swojej produkcji o blisko 2 mld zł, a więc dwukrotnie. Przy czym wartość dostaw na potrzeby rynku krajowego zwiększa się o ok. 32 proc., na eksport natomiast o 63 proc.

Dostawy na eksport jeszcze poważniej wzrosną, jeśli przemysł lekki zajmie czołowe miejsce w konkursie międzyresortowym na inwestycje zapewniające szybki przyrost szczególnie opłacalnego eksportu. Inwestycje te, ujęte w oddzielnym programie, przewidują przeznaczenie poważnej kwoty dewizowej na import maszyn i urządzeń pozwalających na wzbogacenie asortymentu towarów eksportowych. Ponadto realizacja tego programu zapewni na tyle poważną i szybką poprawę opłacalności eksportu, że — jak twierdzą zwolennicy — przemysł lekki zostanie laureatem zapowiadanej imprezy. O ile oczywiście impreza ta dojdzie do skutku.

Nas tymczasem interesuje owe 19 mld złotych, które przemysł lekki, obrazowo mówiąc, ma w swoim portfelu. Na co przeznaczają te kwoty?

Odpowiedzi na to pytanie nie da nam porównanie nakładów na rozwój produkcji w zjednoczeniach branżowych, ani nawet — na rozwój poszczególnych faz produkcji. Inwestycje w zjednoczeniach wytwarzających półfabrykaty są najbardziej kosztowne. I tak np. za cenę nowej przedziałni czesankowej w Toruniu można wybudować, lekko licząc 40 zakładów odzieżowych średniej wielkości. Ale też ta przedziałnia nieprzypadkowo jest użytkowana w Toruniu. Ma przerabiać wyłącznie przedzie z udziałem włókien syntetycznych, głównie elany.

I dalej. Najpoważniej, gdyż dwukrotnie wzrastają nakłady na inwestycje w przemyśle dziewiarsko-pończosznym. Pomimo to są one niższe w porównaniu z nakładami na rozwój przemysłu bawełnianego, jakkolwiek zwiększa on tylko nieznacznie produkcję tkanin. Przyczyna? Przemysł bawełniany intensywnie rozwija wykończalnictwo.

Ok. 30 proc. posiadanych środków przemysł lekki przeznaczają na rozwój wykończalni. Zwiększenie ich zdolności przerobowych jest nieodzownym warunkiem zastosowania właściwych, zgodnych z wymogami technologii i przeznaczeniem wyrobów, apretur uszlachetniających tkaniny z udziałem włókien syntetycznych. Innych urządzeń i innych metod wykończenia wymagają tkaniny produkowane z naturalnych surowców, innych zaś — z chemicznych lub z ich udziałem. Nowoczesnych wykończalni przemysł lekki nie miał za wiele, a istniejący wcześniej deficyt zdolności przerobowych w wykończalniach pogłębiony został zwiększeniem zasięgu chemizacji produkcji włókienniczej.

Inwestycje w tym przemyśle są właściwie kontynuacją inwestycji w chemii w poprzednim i bieżącym pięciolatu. Przemysł lekki zwiększa zdolności przerobowe głównie w tych ogniwach produkcji, które zapewniają szybkie i możliwe najbardziej efektywne — przy obowiązkowych relacjach cenowych w kraju i za granicą — zagospodarowanie rosnącej w kraju bazy surowcowej, przede wszystkim chemicznej; udział włókien chemicznych w ogólnej ilości surowców włókienniczych zużywanych przez przemysł zwiększa się z 43 proc. w ub. roku do 55 proc. w 1970 r., w tym syntetycznych z 7,3 proc. do 17 proc.

Wpływ chemii bardzo wyraźnie widać na programie produkcyjnym przemysłu lekkiego.

W tradycyjnych branżach włókienniczych najszybciej wzrasta w latach 1966—70 produkcja tkanin jedwabnych (ze 118,8 do 163,2 mln mb tj. o 38 proc.) i lniano-pakulanych (z 94,6 do 124,6 mln mb tj. o 34,5 proc.). A więc tkaniny wytwarzanych z udziałem dostępnych na ogół w kraju surowców.

Produkcja tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych zwiększa się o 12,8 proc., z 802,6 do 906 mln mb, w tym tkanin z udziałem włókien syntetycznych z 3,3 do 43 mln mb, tkanin przeznaczonych do laminowanej konfekcji z 1,5 do 4,3 mln mb. Przy stosunkowo niewielkim przyroście tkanin w największej branży włókienniczej najszybciej wzrasta produkcja tkanin wytwarzanych z włókien syntetycznych, głównie zaś z elanu.

Niemniej wyraźnie zaznacza się wpływ chemii na asortyment produkcji przemysłu wełnianego. Przy założonym wzroście o 23,1 proc., z 88,2 mln mb tkanin wełnianych i wełnopodobnych do 108,7 mln mb, ponad dwukrotnie zwiększa się udział tkanin wytwarzanych z udziałem włókien syntetycznych (z 18,5 mln mb w ub. roku do 42,3 mln mb w 1970 r.), laminatów zaś z 2,4 do 3,5 mln mb.

Warto może odnotować poważny wzrost produkcji wyrobów nitekianych (z 9,2 mln do 25 mln mb). Znane pod nazwami „malpol” i „malimo” stanowiły w ubiegłym pięciolatu nową jakość włókienniczą, dobrze przyjętą na rynku. Obecnie tkaniny te stają się jednym z podstawowych asortymentów wyrobów włókienniczych. Ich rodzina powiększa się nie tylko ilościowo, ale i asortymentowo o m. in. „arache”, istną rewelację przygotowaną przez Centralne Laboratorium Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego Południe.

Szybciej, w porównaniu z planowanym przyrostem tkanin zwiększa się ich przerób na konfekcję (o 36 proc. licząc w cenach zbytu).

Najszybciej w całym resorcie, choć nieco wolniej w porównaniu z poprzednim pięciolatem, ma się rozwijać produkcja wyrobów dziewiarsko-pończosznich, liczona w cenach zbytu o 75,6 proc., z 10,2 mld zł do 18 mld zł. Z tym, że przerób przedzie bawełnianego na wyroby dziewiarsko — pończosznice wzrasta o 25,3 proc., czesankowej o 89,5 proc., jedwabnej o 45,3 proc., elastycznej zaś — kilkakrotnie, z 873 ton w ub. roku do 5 tys. ton w 1970 r., co umożliwi ponad trzykrotny wzrost produkcji wyrobów pończosznich z elastylu i ponad dziesięciokrotny wzrost produkcji wyrobów dziewiarskich z elastylu i modyfikowanej przedzie elastycznej (koszulki i bluzki „polo”, kostiumy kąpielowe itp.).

Produkcja obuwia skózanego produkcji kluczowego przemysłu ma sięgać 53,8 mln par w 1970 r., tj. o 39 proc. powyżej poziomu osiągniętego w ub. roku (38,4 mln par), tekstylnego zaś — o 28,1 mln par wobec 22,1 mln par w 1966 r. Wzrost produkcji obuwia tekstylnego w tym pięciolatu (o 28,2 proc.) jest założony na niższym poziomie w porównaniu z obuwem skózanym. W ubiegłym pięciolatu było, jak pamiętamy, odwrotnie.

Przyspieszeniu tempa rozwoju produkcji w branżach wytwarzających wyroby finalne towarzyszy następujący wzrost produkcji podstawowych półfabrykatów: przedzie bawełnianego i bawełnopodobnego o 19 proc., wełnianego i wełnopodobnego o 30,8 proc., skór twardych o ok. 17 proc. a skór miękkich o ok. 46 proc. powyżej poziomu osiągniętego faktycznie w ub. roku, a znacznie niższego od założonego.

Aby zapewnić dostawy półfabrykatów w ilościach niezbędnych dla faz uszlachetnionego przetwórstwa — wszystkie przedziałnie, garbarnie i tkalnie będą musiały zwiększyć współczynnik zmianowości. Współczynnik zmianowości w podstawowych wydziałach produkcyjnych wzrasta: w przedziałniach bawełnianych cienko i średnioprzednich z 2,78 w 1965 do 2,83 w 1970 r. (w 1960 r. — 2,62), w przedziałniach wełnianych czesankowych z 2,63 do 2,8 (w 1960 r. — 2,44), w przedziałniach zgrzeblonych z 2,64 do 2,73 tj. do poziomu z 1960 r., w tkalniach bawełnianych z 2,50 do 2,74 (z 2,27 w 1960 r.), w tkalniach wełnianych z 2,40 do 2,81 (z 2,35 w 1960 r.), w tkalniach jedwabiu z 2,51 do 2,61 (z 2,24 w 1960 r.), w dziewiarniach typu oczarkowego z 2,51 do 2,61 (w 1960 r. — 2,82). W szwalniach przemysłu odzieżowego przewiduje się zwiększenie współczynnika zmianowości z 1,88 w ub. roku do 2 w 1970, w zespolach taśmowych obuwia zaś z 1,76 do 2.

W tym pięciolatu, jak wiada, poważnym źródłem przyrostu produkcji ma być nadal wielozmianowa praca. A warto przypomnieć, że idzie tu o przemysł, który zatrudnia najwięcej kobiet, ok. 70 proc. w ogólnej ilości zatrudnionych. Przy czym dotychczas trzyzmiannowa praca nie była wprowadzona tu tylko w tych przedsiębiorstwach i tkalniach, które miały trudności ze znalezieniem rąk do pracy. Nie inaczej jest w przemyśle skózanym. Ma on, jak wiadomo, kłopoty z obsadą drugiej zmiany w największych fabrykach obuwia: w Nowym Targu i Otęcie.

RYNEK A EKSPORT

Zamierzenia przemysłu lekkiego są ambitne, ale — obiektywnie patrząc na sprawy — niebawem trudne. Wprawdzie chemia śpieszy ze

znaczną pomocą zwiększając w latach 1966—70 ponad dwukrotnie produkcję włókien chemicznych, ale chemizacja produkcji włókienniczej i skórzanej wymaga m. in. barwników syntetycznych, nowoczesnych środków apreterskich, klejów, substytutów surowców skórzanych itd., itp. Krajowy przemysł chemiczny wielu z tych środków jeszcze w ogóle nie wytwarza. Produkcję niektórych zamierza dopiero rozwinąć i to bynajmniej nie w pierwszych latach obecnego pięciolatka. Co gorzej, unowocześnienie technologii oraz techniki wytwarzania stylonu przewiduje również w końcowych latach pięciolatki.

Poza tym przemysł lekki nie może rzucić wszystkich sił na eksportową szalę z uwagi na rosnące potrzeby rynku krajowego.

Sposób rozwiązania trudnego dylematu: rynek krajowy a eksport ilustruje tabela.

Dostawy na rynek i eksport wyrobów z produkcji MPEL

	Jedn. miary	1965 - wykonanie dostawa		1970 - wg 5-letki dostawa	
		produkcyjna	rynek	produkcyjna	rynek
Wartość dostaw ogółem	mln zł c.zbytu	94 965	39 254	11 530	132 700
- tkaniny bawełniane ogółem	tys. mb	802 657	424 197	197 155	906 000
- tkaniny wełniane ogółem	"	88 278	63 366	16 632	108 700
- tkaniny jedwabne	"	118 880	90 855	21 197	163 200
- tkaniny lniano-pakulane	"	92 651	26 824	20 139	124 630
- wyroby odzieżowe	mln zł c.zbytu	10 533	7 353,5	1 655	14 340
- wyroby dziewiarskie i pończoszn. a/ z przedzie bawełn. ogółem	ton	10 280	8 299,3	970,8	18 060
" czesankowej	"	18 575	14 385	3 055	23 200
" jedwabnej	"	7 030	5 985	650	9 810
" elastycznej	"	3 241	3 140	80	4 720
" stilonowej	"	873	755	170	5 030
" skórzanej	"	2 125	1 915	100	2 260
- obuwie skórzane	tys. par	38 449	32 862	4 517	53 800
" tekstylne	"	21 945	21 814	20	28 150
				27 850	

Wydaje się, że resort wybrał nie tylko słusze, ale i jedynie możliwe — w realnie istniejących warunkach — rozwiązanie problemu aktywizacji eksportu. Przyjął bowiem bardzo szybkie tempo rozwoju eksportu wyrobów o najwyższym stopniu uszlachetnienia (konfekcja, obuwie, wyroby pończosznice i dziewiarskie) oraz wyrobów wytwarzanych z krajowych surowców, bądź też z ich udziałem (tkaniny lniane i jedwabne oraz wełniane i wełnopodobne).

Przemysł lekki dąży do zwiększenia wpływu dewizowy poprzez zwiększenie wartości eksportu. Umożliwiło to m. in. jednocześnie poprawę zaopatrzenia rynku krajowego.

Czy poprawa ta będzie dostateczna?

Na pewno rynek jest zainteresowany zwiększeniem dostaw wyrobów o nowoczesnej konstrukcji i technologii, o nowych i cennych właściwościach użytkowych i estetycznych dzieł m. in. zastosowaniu włókien syntetycznych, lepszym wykończeniu itp. zabiegom. Tyle, że odbiorca krajowy odczuwa obecnie nie tylko niedostatek nowoczesnych wyrobów w pełnym tego słowa znaczeniu, których produkcję przemysł lekki zamierza szybko i w poważnej skali rozwinąć w latach 1966—70. Nie dopisuje przecież także zaopatrzenie w tak podstawowe asortymenty wyrobów włókienniczych, jakim są tkaniny posielowe, flanely, kretony itp. Przemysł lekki nie rozwija poważnie produkcję tego rodzaju poszukiwanych towarów. Stara się natomiast zwiększyć dostawy tkanin bawełnianych na rynek w drodze zahamowania, a nawet ograniczenia — jak to wiadać w tabeli — eksportu. Odnotujmy ten przykład. Świadczy o dążeniu do pogodzenia potrzeb rynku wewnętrznego z zadaniami

ganiom krajowych odbiorców gotowej konfekcji.

Zastrzeżenia te nie mogą osłabić ogólnego a niewątpliwie dobrego wrażenia, jakie sprawia przyjęte przez resort rozwiązanie nietłatego, podkreślimy, dylematu: rynek krajowy a eksport. Cechuje je troska o możliwie najlepsze pogodzenie dwóch dość przeciwieństw — jeśli patrzymy na nie przez pryzmat doraźnych potrzeb rynku — zadań.

Interesujący jest program odmłodzenia asortymentu produkcji poprzez skierowanie „na dół” przeciwko szczytnemu strumieniu środków na inwestycje, pozwalające na zdyskontowanie w szybkim tempie istniejącego i rozwijającego się zaplecza surowcowego kraju. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że realizacja tego programu nie rozwiązuje wielu istotnych spraw.

Planowe zwiększenie współczynnika zmianowości pozbawia przemysł jedynej szansy wzbogacenia asortymentu obecnie produkowanych wyrobów i poprawy ich jakości oraz atrakcyjności poprzez stosowanie bardziej pracochłonnej „obróbki”, zwiększenie efektywności i wzorów, urozmaicenie rodzajów wykończenia itp. W warunkach maksymalnego wykorzystania parku maszynowego nie ma miejsca na produkcję wymagającą większego nakładu pracy, nie ma możliwości elastycznego sterowania produkcją, stosownie do zmieniających się różnorodnych potrzeb odbiorców krajowych i zagranicznych. Natomiast bowiem spada wydajność maszyn i powstaje problem zaopatrzenia branż wytwarzających produkty finalne. Wiemy co-nieco na ten temat. Zwiększenie zmianowości w poprzednim planie pięcioletnim i pozabawienie tym samym przemysłu rezerw w zdolnościach

produkcyjnych doprowadziło do odłożenia części produkcji w nieuzasadnionych gospodarczo zapasach. Warto doprawdy obliczyć, ile straciła gospodarka narodowa w wyniku produkcji „na magazyn”, ile zaś zyskała dzięki zwiększeniu produkcji, — i tak przecież niezwykle wysoki — wskaźnika zmianowości.

Niejednokrotnie stwierdzaliśmy na łamach pisma, że produkcja przemysłu lekkiego jest niebawem uboga na skutek wyeliminowania z zakładów wyrobów wymagających większego nakładu pracy, bądź też ograniczenia ich do minimum. W imię ilościowego wzrostu.

Utrzymywanie tego stanu nadal musi niepokoić, pomimo uznania dla wysiłków zmierzających do unowocześnienia asortymentu poprzez chemizację. Poza inwestycjami w wykończalniach nie przewiduje się przecież żadnych innych zamierzeń pozwalających na usunięcie już istniejących dysproporcji pomiędzy wymaganiami odbiorców i możliwościami sprostania im przez przemysł lekki. A przecież w najbliższych kilku latach wzrasta liczba dorosłej ludności o ładnych kilka milionów. Dzisiejsza młodzież

nie ma żadnych uprzedzeń do gotowej konfekcji, nie trzeba jej też przekonywać o zaletach obuwia na spodach nieskórzanych itp. Jest jednak bardzo wrażliwa na atrakcyjność produkcji i ma wysokie wymagania co do walorów użytkowych i estetycznych najbardziej nawet podstawowych artykułów.

Zupełnie realna jest obawa, że kłopoty z zapasami niechodliwych towarów będą nam towarzyszyły przez następne lata. O ile utrzyma się obecna koncepcja rozwoju przemysłu lekkiego, silnie akcentująca przede wszystkim ilościowy wzrost produkcji. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że utrzymując się niedobór wielu artykułów na rynku. Chyba, że zdecydujemy się na import m. in. tkanin bawełnianych i wyrobów dziewiarskich oraz obuwia.

Napięcie w wykorzystaniu potencjału produkcyjnego przemysłu lekkiego, przy rozszerzeniu zakresu chemizacji, nie sprzyja również elastycznemu dostosowywaniu produkcji do potrzeb odbiorców zagranicznych. Rzecz to znana i dowiedziona. Cykl produkcyjny bowiem w podstawowych branżach przemysłu lekkiego jest dość długi, co przy braku rezerw produkcyjnych, z góry ogranicza możliwość inicjowania przez wytwórców wyrobów finalnych najbardziej potrzebnej i opłacalnej produkcji.

BARBARA WIŚNIEWSKA

* Zużycie parku maszynowego wynosi średnio 60 proc. w całym resorcie, zużycie zaś wszystkich środków trwałych 59 proc. i jest najwyższe w skali całego krajowego przemysłu.

USŁUGI AGROCHEMICZNE

Potrzeby na usługi agrochemiczne są tak ogromne, że roboty starczy na długie lata i dla POM-ów i dla kółek, i dla GS-ów. Nawet dla innych organizacji, jeśliby się tego podjęły. A o rozmiarach potrzeb świadczy fakt, że właśnie spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu specjalnie uchwały KERM zlecił zorganizowanie do końca r. 1965 co najmniej 250 zakładów usług agrochemicznych, rozwinąć tych usług również w latach następnych. Miały to być i są w zasadzie zakłady nie konkurujące z POM-ami, ale wspierające je w tych rejonach, gdzie ośrodki maszynowe nie są w stanie podobać zadaniami.

Spółdzielczość przekroczyła założone na nią plany, zorganizowała więcej niż 250 zakładów usługowych. Pomimo że wiele z nich było dopiero w „rozruchu”, dość biednych w maszyny i wyposażenie, to jednak w r. ub. (do końca września) dowiozły i rozłożyły usługowo 9,7 tys. ton wody amoniakalnej (w całym r. 1964 tylko 3,9 tys. ton), dowiozły i

wysiali 263 tys. ton wapna (rok temu 232 tys. ton).

Zakłady te przeżywały spore kłopoty z wyposażeniem. Kompleksowy zakład usług agrochemicznych (woda i wapno) musi posiadać minimum 3 ciągniki. 2 rozrzutniki wapna, 4 rozlewnice wody amoniakalnej, 2 cysterny na tę wodę, 5 przyczep zwykłych i wywrotkowych, 2 ładowacze czerpakowe, 1 opryskiwacz i 1 opylacz. Wartość tego sprzętu — około 660 tys. zł. Zakłady mniejsze, zajmujące się tylko wapnowaniem gleb, muszą dysponować minimum 1 ciągnikiem, 1 rozrzutnikiem, 2 przyczepami. Wartość sprzętu — około 177 tys. zł.

Tymczasem przydziały tych maszyn dalekie są od planowanych wielkości. I tak, uchwały KERM przewidywały, że spółdzielczość otrzyma 500 ciągników (o mocy 40 — 50 KM) — otrzymała 352, z przewidzianych dostaw 730 rozrzutników przydzielono jedynie 636, z planowanych dostaw tysiąca przyczep-wywrotek otrzymano 930, za-

miast 250 ładowaczy czerpakowych dostawy wyniosły 71, a z 900 rozlewnic — 787.

Sporo kłopotu jest z cysternami do wody amoniakalnej. Dostarczane są zbiorniki z reguły bez szafek dystrybucyjnych, dostarczanych później. Zbiorniki przez ten czas, nawet zamontowane, nie mogą być używane. Do zbiorników dodaje się za ledwie 20 m weża spustowego, gdy tymczasem bardzo często cysterny lokuje się w odległości znacznie większej niż 20 m od torów kolejowych.

Trudności tego rodzaju muszą być rozwiązane.

W każdym razie spółdzielczość zakłada, że do 1970 r. zorganizuje jeszcze około 500 dalszych zakładów usług agrochemicznych, stanic dystrybucyjnych, dostarczanych później. Lokalizację dokonywana będzie w uzgodnieniu z właściwymi Radami Narodowymi a ich wyposażenie w sprzęt uzależnione od konkretnych potrzeb terenu.

T. Z.

PIERWSZE miesiące br. wskazują, że utrzymują się nadal dwie różniące się tendencje rozwoju procesów gospodarczych, zaobserwowane już w czwartym kwartale r. ub. Wyrazem ich jest:

● dość wysoka dynamika wzrostu dochodów ludności z tytułu wydatków na pracę, wypłat z tytułu skupu i obrotów handlu detalicznego oraz

● osłabienie dynamiki wzrostu produkcji globalnej przemysłu, a od stycznia br. również osłabienie dynamiki eksportu.

Może to oznaczać, że korzystne ukształtowanie dochodów ludności nie ma pełnego uzasadnienia w odpowiednim wzroście produkcji.

Skala i natężenie tych dwóch tendencji rozwoju sytuacji gospodarczej nie są duże, a nasze możliwości regulowania nieprawidłowych zjawisk są dość rozległe. Sprawy nie warte byłoby więc może poświęcać zbyt wiele uwagi; zwłaszcza, że i dane charakteryzujące omawiane zjawiska nie są jeszcze zbyt dokładne, lecz częściowo oparte na prowizorycznych szacunkach. W trosce jednak o zapewnienie optymalnych proporcji rozwoju gospodarki, warto, abyśmy poświęcili nieco uwagi wymienionym tendencjom rozwoju we wszystkich ogniwach administracji gospodarczej. Pożądana jest więc również nieco bliższa ich charakterystyka.

Potrzebna wydaje się zwłaszcza odpowiedź na następujące pytanie:

O ile tendencje rozwoju produkcji zapewniają zaspokojenie potrzeb, dyktowanych przez wzrost dochodów ludności i obrotów handlu detalicznego, czy potrafimy w odpowiednim czasie wyrównać niepożądane różnice?

Odpowiedź na tego rodzaju pytanie wymaga przede wszystkim wyjaśnienia trzech problemów. Stwierdzenie ich jest w następujących trzech pytaniach:

Jakie przesłanki decydują o stosunkowo wysokiej dynamice dochodów ludności i obrotów handlu wewnętrznego?

Jakie są główne przyczyny osłabienia dynamiki produkcji i dynamiki eksportu?

Jak długo utrzymują się zaobserwowane różniące tendencje?

CZYNNIKI DYNAMIZUJĄCE DOCHODY I OBROT

Czynnikami dynamizującymi na początku br. tempo wzrostu dochodów są przede wszystkim wzrost zatrudnienia i skupu produktów rolnych.

Okazuje się, że ukształtowany na koniec r. ub. poziom zatrudnienia był dość wysoki, bo zaledwie o 1,9 proc. niższy od zatrudnienia przeciętnego, planowanego na br. Natomiast zatrudnienie w przemyśle osiągnęło w grudniu poziom przeciętny, założony w planie na rok bieżący. Jest to niewątpliwie ważny czynnik dynamizujący wskaźnik wzrostu wynagrodzeń za pracę (o ok. 8 proc. w styczniu i ok. 7 proc. w lutym, w porównaniu z tymi samymi miesiącami r. ub.). Z kolei wzrost skupu produktów rolnych znalazł wyraz w wydatnym wzroście wypłat z tytułu skupu (o ok. 9 proc. w styczniu i o ok. 15 proc.

korzystnym ukształtowaniem warunków atmosferycznych;

● dostaw na rynek niektórych atrakcyjnych, poszukiwanych przez ludność towarów.

● zwiększonych dochodów ludności z tytułu wynagrodzeń za pracę i z tytułu skupu produktów rolnych.

Z zestawienia tego widoczne jest, że pierwszy czynnik ma charakter przejściowy i wkrótce przestanie działać. Jeżeli chodzi natomiast o dwa pozostałe, to wszystko zależy od dalszego ukształtowania sytuacji w dziedzinie produkcji i wydajności pracy.

cji i wytwarzania nowych asortymentów.

Akcje walki o jakość rozwinięły się bowiem w ostatnich miesiącach dość szeroko. O ile więc zaniedbania jakości produkcji w pierwszej połowie r. ub. sprzyjały dynamizowaniu wskaźnika wzrostu produkcji globalnej, to natężenie wysiłków zmierzających do poprawy jakości, notowane od ostatnich miesięcy r. ub. działa niewątpliwie w przeciwnym kierunku.

Trzeci, wreszcie, to narastanie trudności zbytu, które doprowadziły do obniżenia m. in. dynamiki produkcji energii elektrycznej, węgla

produkcji przemysłu rolnospożywczego. Wzrost skupu jest głównie wynikiem zwiększonych dostaw zboża (po wyższych cenach) i mleka, przy słabym wzroście skupu żywności rolnego (w lutym prawie na poziomie lutego r. ub.), który wartościowo daje najwyższe przyrosty produkcji. Ponadto wydatnie spada dynamika produkcji przemysłu owocowo-warzywnego, w wyniku ubiegłorocznych, słabych zbiorów owoców.

Jak duży wpływ wywiera na dynamikę produkcji całego przemysłu dynamika produkcji przemysłu rolnospożywczego najlepiej ilustruje fakt, że np. w styczniu i lutym dynamika produkcji ogółem (ok. 5,5 proc.) była o ponad 1 punkt niższa niż w założeniach planu rocznego (6,5 proc.). Bez przemysłu rolnospożywczego dynamika produkcji ze stycznia i lutego nie odbiega natomiast wyraźnie od założenia planu rocznego.

Wnioskować można z tego, że zmiany w metodach planowania i kontroli wyników pracy przedsiębiorstw (ograniczenie zakresu stosowania wskaźnika produkcji globalnej, podniesienie rangi rentowności) nie odbyły się na dynamicznej produkcji przemysłu. Uznaje się, że dotychczasowe osłabienie dynamiki produkcji nie zagraża pomyślnej realizacji planów produkcji przemysłu wytwarzających artykuły nieżywnościowe.

Trudniejsze są przewidywania rozwoju produkcji przemysłu rolnospożywczego, która zależy oczywiście głównie od tegorocznego urodzaju w rolnictwie. Osłabienie jednak dynamiki skupu żywności, że przekroczenie skromnych raczej założeń planu rocznego (3,6 proc. wzrostu) wobec powstałych „zaległości”, będzie dość trudne.

Omówione tendencje rozwoju produkcji wykazują, że wysoka dynamika obrotów handlu detalicznego

go w znacznym stopniu opiera się na wykorzystaniu wcześniej zgromadzonych zapasów niektórych artykułów importowanych i krajowych (artykuły do produkcji rolnej i materiały budowlane) oraz na zwiększonych dostawach, zwłaszcza takich artykułów, jak drób, ryby i masło oraz cement, wapno, eternit i nawozy sztuczne. Równocześnie utrzymują się, podobnie jak na początku r. ub., opóźnienia w realizacji kwartalnych planów dostaw wielu poszukiwanych na rynku artykułów.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że pożądaną ukształtowanie wskaźników dynamiki produkcji, zatrudnienia i dochodów ludności osiągnąć możemy w dwojaki sposób:

● poprzez wzmocnienie dyscypliny zatrudnienia i plac lub

● poprzez zwiększenie na właściwych odcinkach produkcji i efektywności gospodarowania.

Oczywiście, opowiedzieć się wypada przede wszystkim za tym drugim sposobem, tj. za wysiłkami zmierzającymi do zwiększenia produkcji i poprawy jej asortymentu. W żadnym jednak przypadku nie może i nie powinno to oznaczać rezygnacji z dalszych wysiłków zmierzających do poprawy jakości produkcji. Wręcz przeciwnie, niezbędne jest dalsze ich natężenie. Równocześnie niezbędne wydaje się jednak dokonanie starannego przeglądu efektywności zatrudnienia; tak, aby wysoki jego poziom w pełni wykorzystany był dla potrzeb wzrostu produkcji i poprawy jej jakości.

Nie są to oczywiście wnioski nowe; nieraz, przy różnych okazjach, były one już powtarzane. Aktualne tendencje rozwoju gospodarki sprawiają jednak, że w chwili obecnej są one szczególnie aktualne i pilne do realizacji.

Problemy sytuacji gospodarczej

DWIE TENDENCJE

GRZEGORZ PISARSKI

w lutym). Czynnikiem natomiast hamującym częściowo dynamikę wzrostu dochodów było ograniczenie wypłat kredytów (w styczniu br. poniżej stycznia r. ub.). Wykorzystano je więc jako czynnik w części przynajmniej łagodzący wpływ wzrostu wynagrodzeń za pracę i skupu na dynamikę dochodów. Nie wywarło to jednak większego wpływu na dynamikę obrotów.

Dynamika obrotów handlu detalicznego i gastronomii, która ukształtowała się na tle podanego wzrostu dochodów była jeszcze wyższa (o ok. 9 proc. powyżej poziomu z r. ub. w styczniu i o ok. 11 proc. w lutym). W przeciwieństwie więc do pierwszych miesięcy r. ub. na początku br. nastąpiło wyraźne osłabienie dynamiki wzrostu zasobów gotówkowych ludności. Dochody ludności w większym niż przed rokiem stopniu angażowane są w finansowanie bieżących zakupów.

Ogólnie można przyjąć, że obserwowany na początku br. wzrost dynamiki obrotów handlu wewnętrznego ukształtował się pod wpływem trzech podstawowych czynników:

● przyspieszenia sezonowych, wiosennych zakupów, w związku z

Wszystko to nie wyjaśnia jednak jeszcze dlaczego wzrost zatrudnienia i skupu nie dał odpowiedniego wzrostu produkcji i na jakich podstawach oparte jest przyspieszenie dynamiki obrotów.

HAMULCE DYNAMIKI PRODUKCJI

Wśród czynników hamujących w br. dynamikę produkcji przemysłowej na pierwszym miejscu wymienić wypada spłaszczenie trudności zaopatrzeniowych. Lista artykułów, których plany produkcji nie zostały w lutym wykonane jest dłuższa niż przed rokiem. Okazuje się bowiem, że ubiegłoroczny przyrost zapasów materiałów do produkcji, chociaż szybszy niż wzrost produkcji, dotyczył dość wąskiego asortymentu podstawowych surowców (węgiel kamienny, rud, buraków cukrowych, tytoniu, rzepaku, bawełny i wełny). Utrzymały się natomiast braki zaopatrzenia w wyroby hutnicze i półprodukty przemysłu chemicznego. Ich skutki pogłębiły one zostały przez tendencję do obniżania jakości produkcji, które wystąpiły na tle ubiegłorocznej wysokiej dynamiki produkcji.

Drugi czynnik osłabiający tegoroczną dynamikę produkcji, to trudności związane z techniką i technologią produkcji. Przysporzyły ich, jak się okazuje, wysiłki zmierzające do unowocześnienia produk-

brunatnego, margaryny i tłuszczów roślinnych, win krajowych oraz niektórych artykułów metalowych trwałego użytku.

Ponadto zwrócić wypada uwagę na przemysł rolnospożywczy, którego produkcja ukształtowała się w styczniu i lutym br. nieco poniżej poziomu z r. ub. (o 0,5 proc.), co było najistotniejszym bodaj czynnikiem obniżającym dynamikę produkcji całego przemysłu. Na początku ub. r. produkcję przemysłu rolnospożywczego dynamizował zarówno wzrost skupu żywności jak i dobre zbiory warzyw i owoców. Obecnie natomiast struktura wzrostu skupu produktów rolnych nie sprzyja wydatniejszemu wzrostowi

ZAKŁAD SOCJOLOGII PRACY INSTYTUTU FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN I REDAKCJA TYGODNIKA „ŻYCIE GOSPODARCZE” OGŁASZAJĄ KONKURS NA TEMAT:

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA

Nasze zaproszenie adresujemy do kierowników przedsiębiorstw przemysłowych, handlowo-usługowych, transportowych i innych osób, tkwiących w centrum procesów społeczno-ekonomicznych naszej gospodarki. Organizatorzy, zapraszając do udziału w konkursie dyrektorów podstawowych komórek gospodarczych, spodziewają się zebrać cenny materiał do studiów nad współczesnymi problemami gospodarczymi i społecznymi, który może się również okazać przydatny dla usprawnienia funkcjonowania gospodarki. Rozumie się, że prawa do uczestniczenia w konkursie nie należy traktować formalnie. Mogą w nim uczestniczyć również byli dyrektorzy, którzy aktualnie pełnią inne funkcje, bądź są na emeryturze; zastępcy dyrektorów czy kierownicy innych jednostek.

Prace konkursowe mogą mieć postać wspomnień, pamiętników, dzienników (np. dzień, miesiąc pracy dyrektora), artykułów itp. Nie określamy również z góry treści opracowań. Ogólnie mówiąc prace powinny przedstawiać dyrektora na tle ogółu, bądź wybranych zagadnień gospodarczych, społecznych czy organizacyjnych, tj. społecznego i technicznego funkcjonowania przedsiębiorstwa, problemów zarządzania i stosunków między organizacjami społecznymi i politycznymi w zakładzie oraz jednostką nadrzędną, przeobrażeń społecznych w przedsiębiorstwie i gospodarce, drogi prowadzącej na stanowisko dyrektora, blasków i cieni pracy dyrektora, pozycji i roli dyrektora w za-

kładzie, rodzinie i społeczeństwie, przemian i perspektyw pozycji dyrektora. Autorzy prac mogą pisać o sobie lub o innych.

Autorom najlepszych prac sąd konkursowy przyzna trzy nagrody w wysokości po 7000 zł oraz pewną ilość nagród rzeczowych. Niezależnie od tego poszczególne prace będą publikowane w całości lub fragmentach na łamach „Życia Gospodarczego” i honorowane według obowiązujących stawek.

W skład Sądu Konkursowego wchodzi: prof. dr Włodzimierz Brus — Uniwersytet Warszawski, mgr Jan Głowczyk — Redaktor Naczelny „Życia Gospodarczego”, mgr Zbigniew Mikolajczyk — „Życie Gospodarcze”, doc. dr Adam Sarapata — Kierownik Zakładu Socjologii Pracy IFIS PAN, dr Jan Strzelecki — Zakład Socjologii Pracy IFIS PAN.

Autorzy mogą opatrywać swoje prace imieniem i nazwiskiem lub hasłem, do którego mogą ewentualnie dołączyć kopertę z nazwiskiem. Autorzy mogą przeznaczyć swoje prace lub ich fragmenty wyłącznie do celów naukowych i nie zgodzić się na ich publikację.

Prace konkursowe prosimy przysyłać w trzech egzemplarzach maszynopisu w terminie do 15 października 1966 r. na adres: Zakład Socjologii Pracy IFIS PAN, Warszawa, Nowy Świat 72, lub na adres redakcji „Życia Gospodarczego”, Warszawa, ul. Hoża 35.

się okazało większość mebli projektowana jest bez udziału artystów i innych fachowców. Ot, majster siadzie, pokombinuje, coś tam wyrzuci i produkcja leci. Tyle, że majster nie już dziś nie ci, ci, który robili meble będące dziś antykami.

W prasie sportowej toczyła się gorąca dyskusja, czy polscy rajdowcy powinniśmy startować w samochodach „Syrena” lub „Warszawa”, czy też należy za dolary kupować im wozy najlepszych marek. Przeważał oczywiście punkt widzenia. Na tym tle telewizja podniosła dale idące postulaty. Biegaczowi Dudziowskiemu zarzucano, że biega w pantoflach „Addidas”, które kosztowały prawie trzy dolary, zamiast używać pantofli krajowych. Ściągnięto z dudziowskich nóg pantofle „Addidas” stałoby jedną z dróg do polepszenia naszego bilansu walutowego — twierdził publicznie TV.

Prawie, że nie istnieją miejskie i powiatowe plany gospodarcze przewidujące budowę łaźni. Niechć rad narodowych do wystawiania łaźni wynika z ich deficytowości. Proponuje się podniesienie opłat za kąpiel. Nie mniej dobrym sposobem byłoby przydziałem wyższym funkcjonariuszom miejskich i powiatowych rad mieszkańców bez łazienek.

Huta szkła w Ujściu (Wielkopolska), wytwarzająca rocznie 140 milionów butelek eksportowanych do 35 krajów trzech kontynentów i działająca — jak sądzono — od 150 lat okazała się być najstarszym w Polsce zakładem przemysłowym. Archeologowie znaleźli na terenie huty paleniska hutnicze, żużel oraz składowe paczki liczące tyle, ile państwo polskie — o 100 lat. Ustalono, że polscy grabieżnicy wytworzyli na eksport.

Całe polskie rzemiosło otrzymało w obecnym roku jedną frezarkę, dwie tokarki i jedną szlifierkę. Dane te, opublikowane przez Związek Iz Rzemieślniczych, stanowią swoistą połączoną dyskusję o rzemiosle, która toczyła się w ubiegłym roku w sejmie i prasie.

W Łodzi nastąpiło jedno z tych wydarzeń, o których w świecie kasperów rozprawia się potem przez ca-

łe dziesięciolecie. Mikołaj Justycki, główny kasjer Zakładów im. Dubois, podjął w banku kilka milionów złotych przeznaczonych na wypłatę wynagrodzeń. Kiedy rozdysponował i przeliczył pieniądz okazało się, że kasjerka banku omyliła się na swoją niekorzyść o równy milion złotych. Wziął milion ze sobą i pojechał do banku. Zastal tam już kasierkę w apasach. Dyrektorka banku dowiedziała się o tym wydarzeniu dopiero z gazet. Wypłata z milionowym nadatkami była ostatnią operacją finansową w życiu Justyckiego. W kilka dni później odszedł on na emeryturę.

Oszczędność w gospodarowaniu staje się najdalej idącą. „Słowo Ludu” (nr 68) zamieszcza w dziale „pracy” poszukiwania o ogłoszenie następującej treści: „Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Kiełcach, ul. Mickiewicza 12 przyjmie od zarządców na stanowisko KSIĘGOWY—LIKWIDATOR PLAC”.

Po raz pierwszy w dziejach Polski ruszyła produkcja konserw dla psów i kotów — znak stabilizacji i, co by nie mówić, wzrostu dobrobytu. Pierwszą partię konserw wypuściła chorowska spółdzielnia pracy „Żywność”, wykorzystując do produkcji odpadki z miejscowej trzeźni.

Władysław Gileczyński, kierownik kamieniołomu w Tenczyńsku, skazany został na 6 lat więzienia, przepadek mienia i 50-tygodniową grzywnę za to, że pobral do własnej kieszeni 85 tys. zł z wypłat kwatermistrzów na „martwe dusze”. Do więzienia powędrował też jego współpilot, który kamienie uderowane przez martwe dusze sprzedawał na lewo. Mimo bowiem, że znaczna część załogi istniała tylko na listach wypłat, a znaczna część produkcji była kradzieżą — kamieniołom wykazywał dobre efekty ekonomiczne.

ŻYCIE GOSPODARCZE 3

Nr 12 (757) — 20.III.1966 r.

Ludność 1965

MAMY już niektóre dane dotyczące stanu naszej ludności w roku 1965 i warto tu w skrócie je zasygnalizować. Otóż w roku tym przeciętny stan ludności w naszym kraju osiągnął liczbę 31,6 mln osób. A więc mieliśmy w Polsce blisko co setnego mieszkańca naszego globu. Trzeba jednak zauważyć, iż ostatnio nasz udział pod tym względem maleje, o czym świadczą poniższe zestawienie przeciętnego stanu ludności w świecie i u nas:

	Świat	Polska
1950	2,5 mld	24,8 mln
1955	2,7 mld	27,3 mln
1960	3,0 mld	29,7 mln
1965	3,3 mld	31,5 mln

Jak widać — w pierwszych latach powojennych dzięki wyjątkowo szybkiemu u nas przysrostowi naturalnemu nasz udział w liczbie ludności świata nawet wzrósł, potem jednak nie dorównywaliśmy już światowemu tempu, determinowanemu głównie przez szybki przyrost w krajach rozwijających się.

O tym, jak zmalał nader duży początkowo przyrost naturalny w naszym kraju mówią następujące wskaźniki tego przyrostu na 1000 mieszkańców w poszczególnych latach: 1950 — 19,1; 1955 — 19,5; 1960 — 15,0; 1965 — 10,0.

Nadal jednak jest to przyrost wyższy niż w większości krajów europejskich. W roku 1964 najwyższe wskaźniki (13,5) osiągnęły tu Hiszpania i Portugalia, a najniższe — Węgry (3,1) i NRD (3,7).

O zmniejszeniu przyrostu naturalnego w ostatnich latach zdecydował u nas spadek współczynnika żywych urodzeń, bardzo wysokiego w powojennym okresie kompensacyjnym (wzrost do 31,0 na 1000 ludności w roku 1951) i następnie malejącego (do 18,1 w roku 1964 i 17,4 proc. w roku 1965). Na spadek ten wpłynęła nie tylko popularyzacja planowania rodziny, ale również wkraczanie w maksymalny wiek rozrodczy (20—25 lat) słabszy liczebnie roczników kobiet urodzonych w czasie wojny. Od roku 1966 w wiek ten zaczęły wkraczać liczniejsze roczniki powojenne, co powinno zahamować dalszy spadek urodzeń.

Natomiast współczynnik zgonów na 1000 ludności, który w roku 1938 wyniósł w Polsce 13,9, a w roku 1951 — 12,4, potem systematycznie malał (z małymi wahaniami), osiągając w roku 1965 najniższy z notowanych dotychczas wskaźników 7,4 (w roku 1964 wyniósł on 7,6). A więc zmalał on prawie dwukrotnie w stosunku do okresu przedwojennego, kiedy to mieliśmy zbliżoną strukturę ludności wg wieku (niski udział ludzi starych). Zmniejszająca się liczba zgonów wpływa oczywiście na przedłużenie przeciętnego trwania życia (vide „Liczyby mówią — Sto lat” ZG nr 1/66). Zawdzięczamy to przede wszystkim rozbudowie służby zdrowia, a zwłaszcza poprawie opieki lekarskiej na wsi, walce z chorobami zakaźnymi i w ogóle poprawie stanu sanitarnego kraju.

W stosunku do okresu przedwojennego przede wszystkim zmalała ilość zgonów na 1000 urodzeń żywych (w roku 1938 — 140, w roku 1965 — 41; najniższy wskaźnik w Europie osiągnęła tu Szwecja (14), a najwyższy ma Albania (91)). Prawie 15-krotnie zmniejszyła się u nas w porównaniu z okresem przedwojennym umieralność kobiet w okresie ciąży, porodu i pokoju. Umieralność na takie choroby, jak pnieca spadała prawie 70-krotnie, a na dur brzuszny — prawie 40-krotnie. Tendencje znikłowa wykazują też zgony na takie choroby, jak zapalenie płuc, gruźlica dzieci i choroby wczesnego dzieciństwa.

Niestety, równocześnie notujemy dużą i do tego rosnącą ilość zgonów na choroby serca (np. w mia-

stach w roku 1950 — 17 tys. osób, a w roku 1963 — 19 tys.) i na nowotwory złośliwe (w tym samym czasie, też w miastach, notowano wzrost z 8 do 18 tys. osób). Jak wiadomo — mamy tu do czynienia z chorobami stanowiącymi swoistą klęskę wysoko rozwiniętych i uprzemysłowionych krajów, w pewnym stopniu jednak ową klęskę należy przypisywać lepszemu wykrywalności np. nowotworów przez służbę zdrowia. Ważny jest tu bowiem fakt, że odsetek zgonów o niewyjaśnionych przyczynach przed wojną wyniósł u nas ponad 50 proc., a obecnie — około 6 proc.

Dodajmy jeszcze, że najwyższe współczynniki zgonów na nowotwory notowano w Łodzi (17,6 na 10 tys. ludności w r. 1964 przy średniej krajowej dla miast 13,3 i dla wsi 11,7). Najwyższy współczynnik zgonów na choroby serca notowano w Poznaniu (22,1 na 10 tys. ludności przy średniej krajowej 15, przy czym tu współczynniki w mieście i na wsi już się tak nie różniły). Natomiast najniższe wskaźniki umieralności na nowotwory i choroby serca stwierdzono w województwach zachodnich i północnych.

W ogóle województwa te mają jeszcze wyższy przyrost naturalny od średniej krajowej (najwyższe wskaźniki notowały tu woj. olsztyńskie i koszalińskie). Stopniowo jednak różnice między wojewódzkimi współczynnikami przyrostu naturalnego maleją i w końcu bieżącego dziesięciolecia prawdopodobnie ulegną zatarciu.

W roku 1965 ludność ziem zachodnich i północnych liczyła 8,4 mln osób, czyli 26,5 proc. ogółu ludności Polski. Dwa dziesiąta lat przedtem, w roku 1946, na ziemiach tych było 5 mln osób, co stanowiło 21 proc. ogółu ludności. Na malejące różnice w tempie przyrostu naturalnego wskazuje następujące zestawienie danych dla całego kraju oraz ziem zachodnich i północnych:

	1950	1964
Polska	18,1	10,5
w tym ziemie zach. i półn.	29,2	13,5

Oczywiście wyższy poziom rodności na ziemiach zachodnich i północnych w okresie bezpośrednio powojennym wynikał przede wszystkim z młodej struktury wieku ludności napływającej na te ziemie. Ostatnio różnice te już zmalały, choć jeszcze w roku 1964 na ziemiach tych notowano odsetek ludności w wieku do 17 lat wynoszący 41 proc. przy średniej krajowej 37 proc. i niższy odsetek mieszkańców w wieku powyżej 60 lat (11 proc. przy średniej krajowej 8 proc.).

Na ziemiach zachodnich i północnych notowano też szybszy niżeli na pozostałym obszarze kraju proces zmian w podziale ludności na miejską i wiejską. W dwudziestolecie 1946—1965 udział ludności miejskiej wzrósł tam z 42 do 58 proc., przy czym wyrównanie nastąpiło tam już na przekroju lat 1954/1955. Zawdzięczamy to głównie odbudowie zniszczonych w czasie wojny miast, przy czym na 89 miast liczących tam ponad 10 tys. ludności w 72 przekroczono już stan zamieszkania z roku 1939.

W skali całego kraju ludność w roku 1965 stanowiła 88 proc. stanu ludności z 1939 r. w dzisiejszych granicach. W dwudziestolecie 1946—1965 ludność miast wzrosła przeszło dwukrotnie (z 7,4 do 15,7 mln osób). Tym samym odsetek ludności miejskiej, który na naszych obecnych terenach w roku 1939 wyniósł 37,5 proc., w roku 1965 osiągnął 49,7 proc. I właśnie rok bieżący — rok 1966 — ma stanowić swoistą koronację procesu urbanizacji kraju, gdyż przyniesie on nam wyrównanie stanu ludności miejskiej i wiejskiej. (WSG)

W ZWIĄZKU z artykułem, Mieczysława Rakowskiego zamieszczonym w Nr 10/755 Życia Gospodarczego z dnia 6.III.1966 r. na temat problemów hodowli 1966—1970 wydaję się celowe bardziej wszechstronne naświetlenie tego tematu.

Przy rozważaniu zagadnienia oddziaływania chowu bydła na poziom całej produkcji rolnej należy mieć na uwadze fakt, że jest on działem mającym odrębną specyfikę, różną od pozostałych gałęzi produkcji zwierzęcej. Odrębność ta dotyczy zarówno roli chowu bydła w organizacji samego gospodarstwa rolnego, wielostronności jego produkcji, jak i powiązań z rynkiem zbytu.

Poza produkcją mleka i mięsa przeznaczonych nie tylko na sprzedaż, lecz również na konsumpcję własną oraz na paszę dla inwentarza, chów bydła dostarcza obornika niezbędnego dla racjonalnej gospodarki, a zwłaszcza poprawy żyzności gleb lekkich, które w naszych warunkach przeważają. Umożliwia ponadto wykorzystanie zasobów paszowych użytków zielonych i przetwarzania na wartościowe artykuły spożywcze upraw pastewnych oraz produktów ubocznych w procesie produkcyjnym gospodarstw rolnych i zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego.

Chów bydła jest więc działem produkcji zwierzęcej o znacznie bardziej skomplikowanej i bogatej problematyce niż produkcja trzody chlewniej czy drobiu.

Podczas, gdy chów trzody ma na celu przetworzenie na mięso niektórych płodów rolnych, które mogą być przedmiotem bezpośredniej sprzedaży i mają wartość i cenę rynkową, jak zboże, ziemniaki czy mleko — i o celowości jego prowadzenia przez gospodarstwo rolne decyduje głównie rachunek opłacalności oparty na wyliczeniu kosztów produkcji, to chów bydła jest tak silnie powiązany z innymi działami produkcji rolnej, że eliminowanie go z całości gospodarstwa w celu zbadania jego rentowności jest nie tylko niesłychanie trudne i skomplikowane, lecz może kryć w sobie niebezpieczeństwo popełnienia poważnych błędów prowadzących w konsekwencji do wyciągania fałszywych wniosków.

PROBLEM INTENSYFIKACJI CHOWU BYDŁA

Celem obiektywnego naświetlenia problemów intensyfikacji chowu bydła przynajmniej w krótkim zarysie należy przedstawić światowe oraz krajowe tendencje w tym zakresie.

W latach 1955—1963 szereg krajów europejskich rozwijało znacznie bardziej mięsny niż mleczny kierunek produkcji bydłej, przy czym najbardziej dynamiczny wzrost produkcji mięsa wołowego występował w krajach mających niską produkcję tego mięsa i słabą obsadę pogłowia bydła na 100 ha użytków rolnych. Zjawisko to ilustrują następujące dane:

Zmiany te są następstwem założeń polityki państwa zmierzających do przekształcenia jednostronnie mlecznego kierunku użytkowania bydła na dwustronny kierunek mięsno-mleczny. Procentowy udział krów w stadzie bydła, wynoszący w 1965 roku 59,5%, jest i tak stosunkowo znacznie wyższy niż w innych krajach o rozwiniętym chowie bydła. Na przykład w NRF i Danii wynosi on od 41,1 do 42,1, a na Węgrzech i w Czechosłowacji od 40,8 do 51,6%. Przy utrzymaniu się w zasadzie na niezmienionym poziomie pogłowia krów wzrósł w tym czasie udział pogłowia jałówek w stadzie z 15% w roku

2) wyprodukowania obornika o dużej wartości strukturalnej i pokarmowej dla wyżywienia drobnoustrojów gleby, co ma podstawowe znaczenie na glebach lekkich;

3) przyznania priorytetu tym gatunkom zwierząt, które najkorzystniej przystosowują się do sezonowych warunków paszowych i które produkują możliwie najwięcej obornika.

Warunkom tym odpowiada taka struktura produkcji zwierzęcej, gdy głównym kierunkiem jest chów bydła. Uplasowanie bydła na czoło-

że w okresach nadmiaru pasz (lato, jesień) krowa musi otrzymać dodatkowo 350 jednostek karmowych oświanych równowartych 350 kg owsa, aby odzyskać utraconą wagę. Stąd pasza letnia, mimo pewnego dostępu białka, jest wykorzystywana nieekonomicznie, gdyż zamiast na produkcję mleka jest zużywana na przyrost żywej wagi.

W tych warunkach trzeba by dodać poważne ilości paszy treściwej, żeby na tyle poprawić koncentrację w niej białka, aby nie tylko zapewnić przyrost utraconej wagi, ale spowodować także zwiększenie udajów. Tej wysokiej koncentracji białka nie wymagają natomiast opasy,

pogłowia w poszczególnych rejonach kraju, mających poważny odsetek naturalnych użytków zielonych. I tak na przykład w województwach: białostockim, gdańskim, warszawskim, koszalińskim, szczecińskim, lubelskim i zielonogórskim, posiadających areal użytków zielonych wyższy niż średnio w kraju, obsada pogłowia bydła jest znacznie niższa od średniej krajowej.

Podobnie obsada pogłowia bydła na Żuławach Gdańskich wynosi od 63,8 do 77,4, a w rejonie Kanalu Wieprz — Krzna tylko od 32,1 do 41,5 sztuk bydła, a więc ten ostatni rejon ma o 1/3 niższą obsadę niż Żuławy. Charakterystyczny jest ponadto fakt, że w województwach: białostockim, lubelskim, warszawskim obsada bydła (w powiatach o wysokim odsetku użytków zielonych) jest niższa od średniej obsady tych województw.

Niemal w każdym województwie w kraju istnieją duże rozpiętości w obsadzie pogłowia bydła między poszczególnymi powiatami, przy czym nieuzasadniona niska obsada tego pogłowia występuje w szeregu powiatów mających wysoki odsetek użytków zielonych. Przytoczone przykłady wskazują, że w każdym województwie istnieją jeszcze możliwości, a nawet pilna konieczność dalszego zwiększenia obsady stada bydłego.

W poszukiwaniu optymalnej struktury produkcji zwierzęcej należy brać pod uwagę zespół wielu czynników o charakterze ekonomiczno-produkcyjnym, a nie przyjmować, jak to czyni M. Rakowski, jako główne kryterium efektywności hodowli wynikającej z wartości zużytego białka na poszczególne rodzaje produktów zwierzęcych. Tezę tę w całej rozciągłości potwierdzają również wyliczenia M. Rakowskiego wykazujące, że dochód rolnika w wyniku zużycia 1 kg białka na produkcję żywca wołowego jest najniższy w porównaniu z innymi działami produkcji zwierzęcej. Bo jeśli rolnik może uzyskać za 1 kg białka paszy przy ekstensywnej produkcji mleka 25,8 zł, a przy produkcji żywca rzeźnego tylko 17,75 zł, a mimo to rozwija produkcję żywca wołowego, to znaczy, że decydują o tym inne czynniki.

Należy podkreślić, że wyliczone przez M. Rakowskiego wskaźniki są rezultatem obowiązyującego obecnie układu cen skupu bydła rzeźnego, mleka, trzody i jaj. Na najniższą wycenę wartości białka przy produkcji żywca wołowego wpływa także fakt, że w Polsce relacje cen żywca wołowego do cen trzody, mleka i jaj są mniej korzystne niż w krajach przodujących. Zjawisko to ilustruje poniższe zestawienie:

by obornikiem wyłącznie ze wzrostem plonów ziemniaka. Jest to bowiem zagadnienie znacznie szersze, mające zdecydowany wpływ na poprawę żyzności gleby, a tym samym intensyfikację całej naszej produkcji rolnej. A przeprowadzone wywody autora „w poszukiwaniu optymalnej struktury” obciążające przyrost 1 kg żywca wlepszowego zużyciem 25—30 kg ziemniaków są zupełnie niezrozumiałe.

Błędne jest również wyliczenie zużycia 100 kg białka i 1000 jednostek karmowych przy różnych kierunkach produkcji. Wyprodukowanie z tych składników paszy — mleka przelicezonego na masło, sery i żywiec wlepszowy może w istocie przynieść zaledwie: 30 kg masła i 65 kg sera chudego (który już od lat nie jest produkowany) bądź 30 kg masła i 45 kg mięsa wlepszowego, gdyż 2 razy mleko odtuszczone nie może być zużyte na różne kierunki produkcji, to jest jednocześnie na sery i mięso wlepszowe. Stąd też całkowicie błędne jest także rozliczenie gotówkowe. Ponadto M. Rakowski przy obliczeniu zużycia jednostek karmowych i białka na produkcję mleka nie uwzględnił potrzeb bytowych krów, które są znaczne przy niskiej wydajności rocznej wynoszącej około 2200 l mleka na sztukę.

Masowy ubój cieląt o niskiej wadze w Polsce jest z punktu widzenia gospodarki narodowej niesłychanym marnotrawstwem, nie spotykanym w innych krajach europejskich. Z tych względów rozwijanie produkcji ciężkich cieląt oraz młodego bydła rzeźnego jest jedynym środkiem do uzyskania większej produkcji mięsa wołowego. Ponadto jest źródłem poważnego zwiększenia dochodów rolnika z chowu bydła. Dotychczasowy ubój cieląt wynosi około 3 miliony sztuk. Z tych względów projektowany rozwój produkcji młodego bydła rzeźnego w obecnym planie 5-letnim, zakładający zagospodarowanie na ten cel dalszych 1200 tys. sztuk cieląt, nie stworzy przewidywanych przez M. Rakowskiego trudności.

Produkcja mięsa wołowego i cielęcego ma wynieść w 1970 r. ok. 600 tys. ton, a więc osiągnąć 30 kg

Tabela 3

K r a j	1 kg żywca wołowego stanowi równowartość		
	kg trzody	litrów mleka	szt. jaj
Polska	0,66	5,59	8,16
NRF	0,88	6,35	12,34
Holandia	0,86	8,68	15,40

Produkcja żywca wołowego w Polsce jest więc relatywnie znacznie tańsza niż w innych krajach.

Według rocznika statystycznego wzrost upraw pastewnych w latach 1960—1964 wyniósł 252,3 tys. ha, a nie 320 tys. ha, jak przyjmuje w wyliczeniach M. Rakowski. Pomijając zresztą błąd rachunkowy, wydaje się, że rozliczenie zmniejszonych z tego tytułu zbiorów zbóż jest nieprawidłowe. Ograniczenie powierzchni zbóż o 252 tys. ha (przyjmując plony z 1964 r. — 16,2 q z hektara) spowodowało zmniejszenie produkcji zbóż o 408 tys. ton. W tych latach jednak produkcja bydła rzeźnego wzrosła o około 295 tys. ton, to jest — o 152 tys. ton mięsa. Ta ilość mięsa wołowego stanowiła równowartość 1720 tys. sztuk trzody chlewniej. W przypadku więc utrzymania w latach 1960—1964 na niezmienionym poziomie produkcji żywca wołowego musielibyśmy pokryć potrzeby rynku zwiększoną produkcją tuczników o 1720 tys. sztuk. Na tę dodatkową produkcję według obowiązujących norm paszowych należałoby zużyć dalsze 500 tys. ton zboża. Przy takim rozliczeniu rozwój chowu bydła rzeźnego nie przyniósł strat, a pewne oszczędności. Ponadto do dać należy, że wzrost produkcji upraw pastewnych jest wyrazem intensyfikacji produkcji rolnej. Proces ten bowiem obserwujemy również w latach 1950—1955, chociaż w tym okresie nie rozwijano produkcji młodego bydła rzeźnego.

Rozwój chowu bydła rzeźnego nie był dyktowany oszczędnością sta nowisk, ale pilną potrzebą gospodarczą rozwijania pogłowia tego gatunku zwierząt w całym kraju, a w szczególności w tych rejonach, w których wobec braku bydła nie mogły być wykorzystane rezerwy paszowe. Mamy więc do czynienia w tym przypadku z normalnym i prawidłowym inwestowaniem, które charakteryzuje wszystkie działy naszej gospodarki narodowej. Tak więc poruszona przez M. Rakowskiego sprawa kapitałochłonności jest zupełnie nieistotna.

Poważnym błędem M. Rakowskiego jest wiązanie nawożenia gle-

Problemy hodowli 1966 — 1970

KALKULACJA A RZECZYWISTOŚĆ

ROMAN BUCZYŃSKI, JERZY KWASIEBORSKI

1958 do 18,8% w 1965 roku. Zwiększony odchów jałówek stanowi nie tylko bazę dla produkcji młodego bydła rzeźnego, lecz stworzył również szersze podstawy do zwiększonego brakowania i odmladzania stada krów. Następną zasadniczą zmianą w latach 1958—1965 jest blisko 7-krotne zwiększenie odchowu byczków i wołców na cele rzeźne. Zwiększony odchów młodzieży przyniósł w konsekwencji wzrost produkcji żywca wołowego o 252 tys. ton. Charakterystyczny jest przy tym fakt, że w omawianych latach wystąpił również wzrost średniej wydajności krów o 239 litrów (to jest o 12,3%), który spowodował przy takich samych rozmiarach stada krów wzrost globalnej produkcji mleka o około 1,4 mld litrów. Świadczy to, że wydajna poprawa w 1958 r. cen skupu żywca wołowego wpłynęła na zwiększenie atrakcyjności chowu bydła, działając nie tylko na wzrost zainteresowania rolników w rozwijaniu produkcji żywca wołowego, lecz również i mleka. Gdyby produkcja żywca wołowego odbywała się kosztem produkcji mleka, to wyrazem tego

wej pozycji jest wskaźnikiem intensyfikacji produkcji zwierzęcej i postępu w kulturze rolniczej. Nie wolno zapomnieć (choć M. Rakowski o tym zapomniiał), że bydlę (dorosłe) poza zaopatrzeniem człowieka w mleko, mięso, skórę dostarcza także 100 kwintali obornika rocznie, podczas, gdy od 1 sztuki trzody chlewniej otrzymuje się w ciągu roku 10 razy mniej nawozu. Łatwo przeliczyć, że pod tym względem każde 100 tys. sztuk krów lub opasów może być zastąpione dopiero przez 1 milion sztuk tuczników. Przyjmując za 100 produkcję obornika w Danii, dla Holandii otrzymamy wskaźnik 122, dla NRF 84,5, dla Anglii 60,8, NRF 73, Czechosłowacji 72. W Polsce wielkość ta jest wyjątkowo niska i wynosi zaledwie 50.

Stąd dla mało nawet obeznanego z produkcją rolną czytelnika staje się jasne, że forsowanie planu zwiększenia pogłowia bydła, które może nastąpić tylko przez odchów młodego bydła rzeźnego jest nieodzownym lekarstwem na wiele bolączek naszego rolnictwa.

Sądząc, że będziemy bliżej prawdy, jeśli stwierdzimy zupełną izolację poglądów M. Rakowskiego lansujących tezę, że w rozwoju chowu bydła powinniśmy dążyć do ograniczenia tempa wzrostu bydła rzeźnego, zwiększając tym sposobem zasoby pasz na produkcję mleka.

SPRAWNOŚĆ FIZJOLOGICZNA A EFEKTYWNOŚĆ WYKORZYSTANIA PASZ

Według ogólnie przyjętych koncepcji Woermanna, porównanie ilości energii zużytej w paszy z otrzymaną energią w produkcie zwierzęcym nadającym się do konsumpcji ludzkiej, wyraża sprawność fizjologiczną zwierzęcia i stopień wykorzystania przez dane zwierzę paszy.

Sprawność organizmów ważniejszych gatunków zwierząt gospodarskich pod tym względem jest następująca:

które w okresie wiosny, lata i jesieni znajdują wystarczające ilości paszy niezależnie od wyrównania podstawowego zapotrzebowania karmowego krów. Z tych względów na czoło wysuwa się sprawa zlikwidowania (występującego dotychczas powszechnie) głodowania krów w okresie żywienia zimowego. Radikalną poprawę sytuacji w tym zakresie może przynieść szybki wzrost produkcji kiszonek.

Warunki dla rozwoju tej akcji zostały zapewnione w uchwale KERM w sprawie dalszej intensyfikacji chowu bydła, przewidującej w latach 1966—1970 budowę 600 tys. silosów. W latach 1964—1965, to jest od czasu wejścia w życie uchwały, wniesiono już ok. 240 tys. silosów. Akcja ta jest zsynchronizowana z rozbudową zaplecza surowcowego, co w konsekwencji powinno przynosić z roku na rok poprawę zaopatrzenia bydła w paszę w okresie ich niedostatku, a co za tym idzie umożliwić sukcesywne zwiększanie nie tylko wydajności mleka, lecz również intensyfikację produkcji żywca wołowego.

Niewątpliwie większe zaangażowanie się rolnika w rozwijanie produkcji żywca wołowego, niż mleka w naszej aktualnej sytuacji paszowej — wynikało z tego, że producent chętniej podejmuje wytwórczość, która pozwala mu w krótkim czasie wycofać nakłady pieniężne (żywiec wołowy) niż produkcję, przy której zwrot nakładu następuje po długim okresie. Przystąpienie do kontraktacji żywca wołowego gwarantuje rolnikowi wycofanie nakładów i uzyskanie przychodu już w około półtora roku. Zwrot zaś nakładów poniesionych na produkcję mleka następuje dopiero po 6 latach.

Następna istotna różnica — to pracochłonność. Przy odchowie bydła rzeźnego nakłady pracy są niewielkie, natomiast przy produkcji mleka są one wielokrotnie większe, nie mówiąc już o bez porównania większym zużyciu czasu na dostawę mleka, niż żywca.

Wymienione różnice w produkcji mleka i żywca wołowego pozwalają

Tabela 2

Gatunek zwierząt	Wykorzystanie paszy w %	
	kaloriach paszy przyjętych za 100	białku paszy przyjętych za 100
Tuczniki o wadze 130—150 kg	32,0	24,6
Tuczniki o wadze ok. 100 kg	31,5	34,6
Krowa o wydajności rocznej 2200 l mleka	28,7	30,6
Młode bydlę rzeźne o wadze 300—400 kg	18,7	23,3
Kura nioska	15,2	—

Na tej podstawie, powszechnie znanej i docenianej, wyprowadza M. Rakowski w poszukiwaniu optymalnej struktury — „własny wskaźnik efektywności” wykorzystania pasz. Przytoczony przez autora rachunek jest prawidłowy pod względem sprawności działań matematycznych (mnożenie i dzielenie), jednak zapomina w nim autor, że w naszych konkretnych warunkach rolniczych trawy, siano i słomy (a te pasze występują okresowo w nadmiarze) nie można przeznaczyć dla trzody chlewniej i drobiu, a także tylko częściowo mogą one posłużyć na zwiększenie średniej wydajności krów.

Nierównomierność żywienia, brak paszy w okresie zimy i przedwiośnia powodują ciągłe trudności ze zwiększeniem mlecznej wydajności krów. Utrata w ciągu tego okresu ok. 50 kg ciężaru ciała powoduje,

Tabela 1

Kraj	Wskaźniki 1955=100		Produkcja na 100 ha użytków rolnych		Obsada pogłowia na 100 ha użytków rolnych w szt.
	mięsa wołowego i cielęcogo	mleka	mięsa kg	mleka kg	
Polska	197,8	127,6	22,0	628	49,4
Węgry	179,5	118,2	21,3	258	27,3
NRF	148,5	122,5	77,5	1463	92,0
Holandia	146,2	120,4	135,4	3062	156,0
NRD	142,8	112,2	34,0	872	72,3
Anglia	142,5	120,9	48,9	637	58,8
Czechosłowacja	135,0	99,4	36,4	531	62,3
Dania	128,8	99,3	83,4	1647	106,2

Z przytoczonych liczb wynika generalna tendencja wykazująca istotną współzależność między stanem pogłowia bydła a produkcją mięsa wołowego i cielęcego na 100 ha użytków rolnych. Mianowicie kraje o malej produkcji mięsa wołowego i cielęcego mają zdecydowanie najniższą obsadę pogłowia bydła. Wynika to stąd, że rozwój produkcji mleka nie może stanowić czynnika przyspieszającego wzrost pogłowia bydła, natomiast czynnikiem takim jest rozwój produkcji żywca rzeźnego. Tezę tę potwierdza również przegląd sytuacji w chowie bydła w naszym kraju.

W latach 1956—1958 w pogłowiu bydła nie tylko nie występowały tendencje wzrostowe, lecz wręcz przeciwnie — cofanie się globalnego stanu tego pogłowia przy nieznacznym wzroście stanu krów. Od 1958 r. po wprowadzeniu korzystnych warunków skupu kontraktowanego młodego bydła rzeźnego obserwuje się dynamiczny wzrost odchowu młodzieży. W latach 1958—1965 pogłowia bydła ogółem zwiększyło się o ponad 17 mln sztuk, to jest o 21%. W tym okresie pogłowia krów wykazało minimalny spadek wynoszący 0,2%. Cały więc przyrost przypadł w zasadzie na młode bydło. W wyniku tej zmiany uległa zasadniczej poprawie struktura stada, w której udział krów, wynoszący w 1958 roku 72,2%, obniżył się w 1965 r. do 59,5%. Zmniejszenie się procentowego udziału krów jest zjawiskiem pozytywnym, zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, jak i produkcyjnego.

powinno być zmniejszenie w 1965 r. mlecznej wydajności krów, które jak wynika z wyżej przytoczonych liczb — nie nastąpiło.

OGÓLNOROLNICZE ZNACZENIE CHOWU BYDŁA

Gdy wzrasta zaaludnienie a rolnictwo modernizuje się, starając się o lepsze wykorzystanie ziemi, przed chowem zwierząt stają zadania użytkowania gleby i zwiększenia jej wydajności. Świadczenia chowu bydła na rzecz gospodarki rolno-wozowej są również istotne, chociaż nie dostrzegane przez M. Rakowskiego. Z ogólnej ilości paszy pobranej przez zwierzęta gospodarskie 35—40% wraca z powrotem do gospodarstwa w postaci kału i moczu. Tworzy się rodzaj cyklu zamkniętego, zmuszającego rolnika do intensywniej produkcji. Im bowiem większa ilość pasz produkuje gospodarstwo, tym mniejsze są straty gospodarstwa, tym więcej mierzwy wędruje na pola uprawne, zapewniając wysokie plony produkcji rolnej. Oczywiście dzieje się tak tylko w tych przypadkach, gdy produkty roślinne są przetwarzane przez narządy trawienia zwierząt (zwłaszcza przeżuwaczy) na artykuły od nich pochodne.

Ponieważ warunkiem usprawnienia produkcji rolnej jest obok mechanicznej uprawy i nawożenia mineralnego, przede wszystkim obornik, dlatego nakładła ona na produkcję zwierzęcą następujące obowiązki:

- 1) zapewnienia przynajmniej 240 —320 kwintali obornika na każdy hektar gruntów ornych co 4 lata;

Spójcie żywności w krajach kapitalistycznych gospodarczo - rozwiniętych

W Sekcji Ekonomiki Rolnictwa PTE dr E. Sackiewicz wygłosił referat nt. „Tendencje rozwoju w zakresie poziomu i struktury spożycia i żywności w kapitalistycznych krajach gospodarczo - rozwiniętych”. Referent uzasadnił na wstępie celowość analizowania „modeli” spożycia artykułów żywnościowych z punktu widzenia potrzeb programowania rozwoju rolnictwa i struktury produkcji rolniczej. W tym zastosowaniu szczególnie użytecznym praktycznie przesłankę dostarczyć mogą studia poświęcone tendencjom spożycia żywności w krajach gospodarczo rozwiniętych, w tym także w krajach kapitalistycznych.

Referat swój E. Sackiewicz podzielił na dwie części; I. Charakterystyka ogólnych tendencji. II. Szczegółowe omówienie długofalowych tendencji w zakresie spożycia żywności na przykładzie Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii.

W ramach omawiania tendencji ogólnych prelegent scharakteryzował:

- kształtowanie się absolutnej wielkości wydatków na żywność;
- kształtowanie się relatywnego udziału wydatków na żywność w stosunku do łącznej sumy wydatków konsumpcyjnych ludności;
- czynniki określające układ wielkości przedstawionych w ramach punktu a) i b);
- kształtowanie się elastyczności popytu w zakresie cen i dochodów na artykuły żywnościowe;
- kształtowanie się wartości energetycznej spożywanej żywności z uwzględnieniem zmian w udziale podstawowych grup produktów;
- zmiany w zakresie podstawowych źródeł białka, ze zwróceniem głównej uwagi na wzajemny stosunek udziału roślinnych i zwierzęcych źródeł białka;
- zwiększający się udział w przeciętnej racji pokarmowej produktów pochodzących z przetwórstwa przemysłowego.

E. Sackiewicz zwrócił uwagę, że nie wszystkie spośród scharaktery-

zowanych tendencji ogólnych przejawiają się w jednakowym stopniu w różnych krajach; zależy to od szeregu czynników, takich jak, poziom dochodu narodowego przypadającego na mieszkańca, wpływ warunków wojennych, samowystarczalność kraju w dziedzinie produkcji żywności, układ struktury cen, subsydiowanie niektórych dziedzin, zwyczaj żywieniowy itp.

Dla skonkretyzowania więc tendencji ogólnych celowe jest przeprowadzenie bardziej szczegółowej analizy przykładowo wybranych krajów. Prelegent omówił sytuację w dziedzinie spożycia żywności w USA i w Wielkiej Brytanii. Uczestnikom zebrania dostarczone zostały szczegółowe materiały statystyczne (około dwudziestu tablic) obrazujące omawiane zagadnienia.

Przeprowadzając analizę referent omówił:

- zmiany w ciężarze spożywanej żywności;
- zmiany w wartości energetycznej spożywanej żywności;
- udział ważniejszych grup produktów żywnościowych w wartości energetycznej przeciętnej racji pokarmowej;
- udział ważniejszych grup produktów żywnościowych jako źródeł białka;
- tendencje zmian spożycia w zakresie produktów wchodzących w skład następujących grup towarowych: produkty zbożowe, cukier, owoce, warzywa, ziemniaki, produkty mleczarskie, tłuszcze, mięso, drób, ryby.

Analizując spożycie poszczególnych produktów w ramach odrębnych grup, E. Sackiewicz scharakteryzował podstawowe czynniki, które warunkowały określony układ przedstawionych wielkości oraz wskazał na określone odchylenia od tendencji ogólnych sformułowanych we wstępnej części referatu (Biuletyn OW PTE nr 3-III/1966).

Z SEJMU

Rynek wiejski

JAK zaopatrzyć jest rynek wiejski w maszyny i narzędzia rolnicze oraz rynek krajowy w artykuły elektroniczne? Na ten temat obradowała Komisja Handlu Wewnętrznego. Stwierdzono dużą poprawę pod tym względem w ostatnich latach, do stanu w pełni zadowalającego jest jednak jeszcze daleko. Problemem zaopatrzenia w części ziemianie do maszyn rolniczych wciąż nie schodzi z porządku dnia. Zakłady przemysłu kluczowego, terenowego i spółdzielczego pracy nie realizują w pełni zamówień Centralnej Składnicy Handlu Sprzętem Rolniczym. Niepokoje zwłaszcza fakt, że brakuje niektórych części zamiennych mają charakter permanentny.

Komisja wysunęła szereg postulatów pod adresem przemysłu ciężkiego, m. in. zwiększenie zdolności produkcyjnych w tym zakresie, zwiększenie dyscypliny dostaw, udoskonalenie planowania, usprawnienie dystrybucji itp. Jak wynika z informacji wiceministra Z. Nowakowskiego, mimo poważnych wysiłków przemysłu w najbliższych latach będą występowały jeszcze, aczkolwiek w stopniu malejącym, pewne braki części zamiennych i normalii w sprzedaży detalicznej. W latach 1966-1970 planuje się inwestycje na sumę ok. 700 mln zł dla rozszerzenia ich produkcji. Przewiduje się także usprawnienie dostaw maszyn z importu. Umowy są obecnie zawierane w ten sposób, że maszyny będą dostarczane wraz z zapasem niezbędnych części zamiennych.

Ostrą krytykę skierowano również pod adresem producentów maszyn i narzędzi rolniczych. Duża poprawa jest tu faktem niewątpliwym, ale zapotrzebowanie rolnictwa nie jest w pełni zaspokojone. Przemysł nie uwzględnił w dostatecznym miarę różnorodności tych potrzeb, wynikającej z różnej struktury gospodarstw rolnych; w zbyt małym stopniu produkcja ta dostosowana jest do potrzeb gospodarki drobnotowarowej. Zia jest również jakość wielu maszyn i urządzeń. Większość sprzętu rolniczego objęta jest gwarancją jednoroczną, niewielka tylko część - dwuletnią. Zdaniem użytkowników, roczna gwarancja na sprzęt sezonowy jest zbyt krótka, gdyż kampania trwa praktycznie kilkanaście dni, co nie pozwala na sprostowanie wszystkich wad i usterek. Okres gwarancyjny należałoby przedłużyć.

Komisja zwracała także uwagę na niszczące maszyn i narzędzi rolniczych wskutek braku odpowiednich magazynów u producenta i w składnicach. Stwierdzono, że więcej uwagi należy także poświęcić eksploatacji sprzętu, rozwojowi zaplecza technicznego oraz przygotowaniu kadr mechanizatorów rolnictwa.

W produkcji i handlu artykułami branży radio-telewizyjnej główną uwagę trzeba zwrócić na poprawę jakości wszystkich elementów wyrobu oraz montażu, rozszerzenie bazy naprawczo-usługowej i bardziej elastyczne dostosowanie produkcji do potrzeb rynku. Stosunkowo niewielka ilość sprzętu radio-telewizyjnego na terenach wiejskich wskazuje na konieczność podjęcia środków dla intensyfikacji sprzedaży na wsi. W tym celu należy usprawnić organizację tej sprzedaży i dostosować jej formy do potrzeb konsumentów wiejskich. Szczególnie istotnym elementem jest zabezpieczenie możliwości szybkiej i solidnej naprawy sprzętu radio-telewizyjnego na wsi.

Jakość i nowoczesność

Przewijające się przez całe obrady sejsu Sejmu problemy nowoczesności i jakości produkcji były rozpatrywane w końcu lutego przez Komisję Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy. Z informacji MPL przedłożonej Komisji wynika, że uzyskano już znaczne efekty dotychczasowych przedsięwzięć.

Na przykład produkcja tkanin wykończonych apreturami szlachetnymi zwiększyła się w przemyśle bawełnianym o 97,1 mln metrów w 1960 r. do ponad 175 mln metrów w 1965 r.; w przemyśle wełnianym odpowiednio o 5,8 mln metrów do 25,6 mln metrów. Udział włókien chemicznych w ogólnym zużyciu surowców włókienniczych wzrósł z 36,6 proc. w 1960 r. do 43 proc. w 1965 r.

Zwiększyła się znacznie ilość i wartość wyrobów ze znakami jakości. Podczas, gdy w 1963 r. wyrobów takich było zaledwie 57, to w 1965 r. - już 598. Procentowy stosunek wartości wyrobów ze znakami jakości do wartości produkcji na rynek i na eksport wynosił w 1964 r. około 10 proc., a w 1965 r. - już 18 proc. W latach 1966 - 1970 zakłada się dalszy wzrost tego udziału - do 30 proc.

Kierownictwo resortu nadal działa energicznie w celu uzyskania bardziej zdecydowanej i powszechnie odczuwalnej poprawy. Niemniej jest wiele przeszkód, m. in. przesłaniały w wielu zakładach park maszynowy, brak tzw. luzów produkcyjnych, niedostateczne zróżnicowanie wynagrodzeń za produkcję różnej jakości, zła jakość surowców, bądź ich niejednorodność itp. Resort opracowuje program

nienia być przeznaczona dla mężczyzn bez względu na to, czy chodzi o pracownika fizycznego, czy też umysłowego. Nie koniec na tym, poważne znaczenie bowiem posiadają także codzienne kontrole inspektorów Oddziału Kontroli Zakładów Pracy, w wyniku których uzyskuje się wiadomości o możliwościach zatrudnienia kobiet.

„Problem obsadzenia wolnych miejsc pracy kobietami leży nie tylko w centrum zainteresowania władz miejscowych. Dowodem tego jest wydanie zarządzenia nr 20 Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 marca 1965 roku w sprawie zapewnienia uposzczonej siły roboczej w zakładach pracy w latach 1965 i 1966 oraz pisma obojętne nr 10 Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z dnia 24 kwietnia 1965 roku w sprawie realizowania zapotrzebowania zakładów pracy na siłę roboczą w latach 1965 i 1966.”

„W wyniku ustaleń cywilnego zarządzenia nr 20 wszystkie resorty opracowały, względnie znależowały ramowe wykazy prac dla kobiet (rozszerzenie następnie przez bardziej szczegółowe wykazy zjednoczeń i przedsiębiorstw). Wykazy te znajdują się w posiadaniu Wydziału Zatrudnienia i są bardzo pomocne nie tylko podczas tzw. „czynnego pośrednictwa pracy”, ale również w czasie kontroli przeprowadzanych w terenie.”

„Reasumując, stwierdzić należy, iż dzięki prowadzeniu długofalowej akcji, od 1962 r. do dnia 30 czerwca r. ub. stan zatrudnienia kobiet powiększył się o 4197 osób, co stanowi 30 proc. ogólnego wzrostu

generalnej poprawy. Istnieje potrzeba doinwestowania i modernizacji przemysłu lekkiego, zwłaszcza w działach produkcji finalnej, w wykańczalniach. Komisja opracuje wkrótce projekt dezyderatów w tej dziedzinie.

Ogrodnictwo

Na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego wiceminister resortu rolnictwa, S. Gucwa, złożył informację, z której m. in. wynika, że aczkolwiek produkcja ogrodnictwa wzrosła w ubiegłej pięcioletniej bardzo znacznie, to jednak nadal wykazuje cechy żywiołowości, a podaż nie jest w pełni dostosowana do popytu.

Areál przeznaczony pod produkcję ogrodnictwa wzrósł w ubiegłej pięcioletniej o 20 proc., skup - o ok. 40 proc. Poważnie wzrósł eksport warzyw (z 52 tys. ton w roku 1961 do 102 tys. ton w roku 1965). Pewną poprawą nastąpiła w strukturze asortymentowej produkowanych warzyw: zmniejszył się udział kapusty na korzyść takich warzyw, jak: marchew, cebula i inne warzywa smaczniejsze.

W bieżącej pięcioletniej przewiduje się zwiększenie areálu upraw warzywnych z 235 tys. ha w 1965 r. do 260 tys. ha w 1970 r. Zakłada się, że wzniesienie produkcji warzyw podstawowych takich, jak: kapusta, marchew, buraki, cebula; najszybciej wzrosną produkcja pomidorów i ogórków.

Przewiduje się, że dostawy warzyw na zaopatrzenie rynku wewnętrznego wzrosną do 1970 r. o ok. 300 tys. ton w obrocie kontrolowanym, a obrót niekontrolowany utrzyma się na niezmienionym poziomie. Zdaniem resortu, zorganizowany skup warzyw powinien stanowić ok. 40 proc. planowanej produkcji globalnej, tj. ok. 1850 tys. ton, a nie jak przyjęto we wstępnych założeniach planu pięcioletniego - 1300 tys. ton. Jest to ilość jeszcze zdecydowanie niewystarczająca. Przewiduje się, że skupem z kontraktacji do 1970 r. powinno objąć się 80 proc. globalnego skupu warzyw (wynika to z uchwały KERM z lipca 1965 r.).

Powierzchnia szklarni i inspektów wzrosła w ub. pięcioletniej o 130 proc., przy czym produkcja warzyw przyspieszonych wzrosła w szybkim stopniu niż powierzchnia produkcyjna. Wzrost powierzchni pod szkłem był znacznie szybszy w gospodarstwach indywidualnych, niż w gospodarstwach państwowych, co spowodowane było polityką kredytową oraz zwiększeniem dostaw materiałów budowlanych dla rolnictwa indywidualnego.

W bieżącej pięcioletniej powierzchnia szklarni i inspektów wzrosła o 2470 tys. metrów kwadratowych i będzie stanowiła w 1970 r. ok. 960 ha, z tego 42 proc. przypadając na szklarnie, a reszta na inspekty. Zakłada się, że produkcja spod szkła w 1970 r. powinna osiągnąć ok. 50 tys. ton warzyw, 50 mln sztuk kwiatów ciętych i 12 mln sztuk kwiatów doniczkowych. Produkcja ta, rozwijająca się dotąd żywo, będzie w coraz większym stopniu obejmowana kontraktacją. Dla zapewnienia właściwego rozwoju budownictwa szklarni od 1968 r. zostaną udostępnione typowe dokumentacje techniczne, z których można będzie zestawiać obiekty o dowolnej wielkości.

Produkcja sadownicza w latach 1960 - 1965 również znacznie wzrosła. Szkody wyrządzone w drzewostanie przez zimę 1962/1963, które objęły 18 mln drzew, zostały w znacznym stopniu wyrównane przez nowe nasadzenia, szczególnie jabłoni. Przypuszcza się, że do 1967 r. uda się wyrównać deficyty w określonych gatunkach.

Liczba krzewów oraz powierzchnia plantacji jagodowych w omawianym okresie również wzrosła. I tak na przykład ilość krzewów porzeczek i agrestu wzrosła o 21 proc., a powierzchnia upraw truskawek - o 400 proc. i malin - o 111 proc. Zbiory owoców w latach 1960 - 1965 kształtowały się w zasadzie na średnim poziomie, rekordowe tylko plony osiągnięły w produkcji truskawek, zwiększając podaż tych owoców w roku 1965 w stosunku do 1964 r. o 220 proc. Na ten stan rzeczy poważny wpływ miała konsekwentnie prowadzona kontraktacja, odpowiednia polityka cen oraz wprowadzenie do szerokiej produkcji wysokoplennych odmian.

Zadania na bieżącą pięcioletnią zakładają dalszy wzrost nasadzeń i produkcji sadowniczej. Powierzchnia upraw truskawek wzrosnąć ma z 27 tys. ha w 1965 r. do 40 tys. ha w 1970 r. Zakłada się, że w 1970 r. na jednego mieszkańca powinno przypadać ok. 45 kg owoców, w tym 9 kg jagodowych, podczas gdy w latach 1960 - 1965 na jednego mieszkańca przypadało 24,7 kg owoców, w tym 3,2 kg jagodowych.

Posłowie zwracali w dyskusji uwagę, że produkcja i dystrybucja nasion kwalifikowanych dla ogrodnictwa nie zaspokaja potrzeb. Brakuje również odpowiednich maszyn i urządzeń, a także magazynów.

Szczególnie ostro krytykowano pracę spółdzielczości ogrodniczej, która zbyt mało uwagi poświęca organizacji produkcji i wszelkiego rodzaju usług. Nie wolno również tolerować marnotrawstwa już wyprodukowanych owoców i warzyw. Aparat skupu powinien się należycie przygotować do sezonu warzywno-owocowego, aby tzw. kiełki urodzaju nie były zaskoczeniem. Należy tu pomyśleć o takich formach organizacji i współpracy wszystkich jednostek skupu, aby mogły być spożytkowane wszystkie oferowane do sprzedaży warzywa i owoce. Na zakończenie obrad Komisja uchwaliła dezyderaty, (wd)

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ
WYKONAWCY
ROBÓT BUDOWLANYCH
ZA WADLIWE ICH WYKONANIE

Między Miejskim Zarządem Budynków Mieszkalnych w A i Przedsiębiorstwem Budownictwa w N. toczył się spór na tle wadliwego wykonania budynku mieszkalnego, wskutek czego stanowił on wręcz zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała odpowiedzialność Przedsiębiorstwa Budownictwa.

Od orzeczenia OKA Przedsiębiorstwo Budownictwa wniosło odwołanie do Głównej Komisji Arbitrażowej twierdząc, że do wadliwego wykonania budynku przyczyniło się również niewłaściwe sprawowanie nadzoru inwestycyjnego przez Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych, która z tego tytułu powinna ponieść w spółkę odpowiedzialność za szkodę wynikłą z wadliwego wykonania robót.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę, w opublikowanym niedawno orzeczeniu z dnia 12 sierpnia 1964 r. nr II-5753/64 odwołanie Przedsiębiorstwa Budownictwa oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Wykonawca robót budowlanych obowiązany jest roboty te wykonać zgodnie z dokumentacją projektowo-kosztorysową oraz z zasadami sztuki budowlanej i wiedzy technicznej, przy zastosowaniu obowiązujących przepisów, norm i warunków technicznych.

W razie naruszenia powyższych obowiązków i wadliwego wykonania robót wykonawca ponosi odpowiedzialność - cywilną i karną - za wynikię szkodliwą.

Od powyższej odpowiedzialności nie może wykonawcy zwolnić fakt, że nadzór inwestorski nie zwrócił jego uwagi na niewłaściwe wykonywanie robót.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

(...) Główna Komisja Arbitrażowa nie znalazła podstaw do uwzględnienia odwołania wykonawcy.

Jak wynika z niekwestionowanej przez wykonawcę opinii powołanego w sprawie biegłego, wady budynku, polegające na pękaniu i siadaniu ścian, spowodowane zostały niezgodnym z dokumentacją projektowo-kosztorysową wykonaniem robót, w szczególności zmniejszeniem szerokości ław fundamentowych w stosunku do szerokości przewidzianej w dokumentacji oraz posadowieniem niektórych ścian nośnych bezpośrednio na gruncie. Według bezspornych ustaleń odstepstwa od dokumentacji wprowadzone zostały przez wykonawcę bez jakiegokolwiek porozumienia z nadzorem inwestorskim.

Wykonując w ten sposób roboty, pozwany wykonawca naruszył podstawowe obowiązki nałożone na niego obowiązującymi przepisami a w szczególności przepisem § 10 ogólnych zasad umów o roboty budowlano-montażowe (Monitor Polski z 1958 r. Nr 32, poz. 186 i Monitor Polski z 1960 r. Nr 7, poz. 33), jak również przepisami prawa budowlanego (Dz.U. z 1961 r. Nr 7, poz. 46), stosownie do których obowiązany był wykonać roboty zgodnie z dokumentacją projektowo-kosztorysową, zasadami sztuki budowlanej i wiedzy technicznej, przy zastosowaniu obowiązujących przepisów, norm i warunków technicznych. Naruszenie powyższych obowiązków skutkuje w każdym przypadku odpowiedzialnością cywilno-prawną wykonawcy za wynikłe szkodliwie wykonanie robót i związane z tym szkody, a w pewnym zakresie określonym przepisami, a w szczególności prawem budowlanym, również odpowiedzialność karną. Od odpowiedzialności tej nie może wykonawcy zwolnić fakt, że nadzór inwestorski nie zwrócił uwagi na niewłaściwe wykonywanie robót przez wykonawcę. Przyjęcie odmiennego stanowiska równałoby się przerzuceniu na inwestora i pełniącego z jego ramienia nadzór inwestorski podstawowych obowiązków wykonawcy i podważało obowiązujące zasady odpowiedzialności wykonawcy za jakość wykonanych przez niego robót.

Wykonawca mógłby skutecznie powoływać się na niewłaściwe sprawowanie nadzoru inwestorskiego, jako na przyczynę wadliwego wykonania robót, w razie wykazania, że wady robót powstały wskutek wyraźnie poleconego przez nadzór inwestorski, mimo sprzeciwu wykonawcy, sposobu wykonania robót (...), co w niniejszym przypadku nie miało miejsca.

W tych warunkach Główna Komisja Arbitrażowa uznała za trafne wydane w sprawie orzeczenie OKA (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

USTALANIE CEN FABRYCZNYCH I ROZLICZENIOWYCH W PRZEMYSLE USPOŁECZNIONYM

Ogłoszona została uchwała nr 30 Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1966 r. w sprawie zasad i trybu ustalania cen fabrycznych i cen rozliczeniowych w przemyśle uspołecznionym oraz ich stosowania (Monitor Polski Nr 7, poz. 54).

Obszerna ta uchwała zastąpi - z mocą od 1 stycznia 1966 r. - dotychczasowe przepisy w tym przed-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Miejsca są czy miejsc nie ma

„W związku z artykułem pt. „Miejsca są - miejsce nie ma” („Życie Gospodarcze” nr 2 z dnia 9 stycznia 1966 r.) Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi - Wydział Zatrudnienia czuje się w obowiązku powiadomić, iż nie wszystkie podane w tym artykule fakty zostały przedstawione w zgodzie z rzeczywistością interpretacji. Wprawdzie temat obrany przez autora artykułu jest jak najbardziej aktualny i dobrze się stało, że został on opublikowany w tygodniku o znaczeniu ogólnokrajowym, to jednakże niektóre fragmenty artykułu wymagają sprostowania, ponieważ podana w treści ich wersja jest absolutnie nie do przyjęcia...”

Zdaniem autorów „stwierdzić należy, iż praca mężczyzn na niektórych stanowiskach dostępnych dla kobiet posiada swoje pełne uzasadnienie...”

Dalsza część tekstu, to liczne przykłady uzasadniające powyższe stwierdzenie. I tak np. praca magazynierów nie jest popularna wśród kobiet. Zawód to ciężki - zdaniem autorów - o dużej odpowiedzialności materialnej, połączony z pracą fizyczną. Podobnie jest z pracą w zawodzie księgarzy. Ci mężczyźni, którzy tu pracują to wieloletni pracownicy księgarski, o wysokich kwalifikacjach zawodowych. „Zadanych innych mężczyzn księgarze łódzkie nie zatrudniają”.

Tak samo „Zajęcie konduktorki w tramwajach łódzkich nie cieszy się popularnością wśród kobiet ze względu na różne godziny rozpoczęcia i zakończenia służby. Czynione swego czasu próby, ażeby chociaż ok. 200 kobiet pracowało na pół etatu jedynie w ciągu nasilenia ruchu pasażerskiego (godziny rozpoczęcia pracy każdego dnia jednakowe), z braku chętnych nie przyniosły oczekiwanych rezultatów... W chwili obecnej MPK od-

czuwa również braki kadrowe, jednakże ze względu na przytoczone stanowisko kobiet korzysta po części z pracy mężczyzn”.

„Równy brak popularności cechują prace dozorców i portierów. Kobiety niechętnie podejmują tego rodzaju prace ze względu na wieloznaczność, a w przypadku pracy dozorców także i z uwagi na rozległość terenów, na których znajdują się powierzone im pieczy obiekty gospodarcze... Pomimo tych trudności, 1965 r. zamknął się bilansem skierowania do pracy 154 kobiet-dozorców i 51 kobiet-portierów”. A „bileterami w kinach są tylko mężczyźni, którzy posiadają stwierdzone przez lekarza inwalidztwo”.

„Jak słusznie zauważył autor artykułu, już dzisiaj pracuje w Łodzi zawodowo 43 proc. kobiet i jest to wskaźnik najwyższy w kraju. Fakt ten wprawdzie wypływa z charakteru przedsiębiorstw, znajdujących się na terenie miasta, lecz nie tylko to posiada decydujące znaczenie na kształtowanie się obecnej sytuacji w omawianej dziedzinie.”

„Z dużym zadowoleniem można dzisiaj mówić o największym wskaźniku zatrudnienia kobiet w Polsce, ale nie można zapominać równocześnie i o tym, iż osiągnięcie tego wskaźnika było możliwe właśnie dzięki prowadzonej od tej pory i kontynuowanej nadal długofalowej akcji, zmierzającej do wykorzystania istniejących możliwości jak najpełniejszego zatrudnienia kobiet.”

Dalej autorzy omawiają formy działania w długofalowej akcji podjętej w marcu 1962 przez PRN Łódź w „sprawie zwiększenia stanu zatrudnienia kobiet”, w której rezultacie

„...żadne wolne miejsce pracy nie może bez odpowiedniego uzasad-

DOKONCZENIE ZE STR. 5

miocje z 18 marca 1960 r., później zmienione (zob. Monitor Polski z 1963 r. Nr 17, poz. 99).

Ceny fabryczne różnią się od cen zbytu o wysokość podatku obrotowego, gdy cena fabryczna jest niższa od ceny zbytu, lub o wysokość dotacji przedmiotowej, gdy cena fabryczna jest wyższa od ceny zbytu.

Zasady i tryb ustalania cen fabrycznych artykułów i usług przeznaczonych na eksport oraz zakres stosowania tych cen w rozliczeniach z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego — regulują odrębne przepisy.

Cena rozliczeniowa artykułu odpowiada kosztem własnym jego produkcji w określonym przedsiębiorstwie, zwiększonym o zysk zgodny z przepisami uchwały.

Ceny rozliczeniowe stosuje się przy rozliczeniach ze zjednoczeniem przemysłu (jednostką równoczną, centralą zbytu) w wypadkach i na warunkach określonych uchwałą.

Przepisy dotyczące cen artykułów stosuje się odpowiednio do cen usług przemysłowych.

Treść uchwały ujęta została w następujących rozdziałach: 1. Przepisy ogólne, 2. Zasady i tryb ustalania cen fabrycznych w przemyśle państwowym objętym planowaniem centralnym, 3. Zakres stosowania cen fabrycznych w przemyśle państwowym objętym planowaniem centralnym, 4. Zasady ustalania cen rozliczeniowych oraz stosowania rachunku wyrównawczego cen w przemyśle objętym planowaniem centralnym oraz w przedsiębiorstwach państwowego przemysłu terenowego i przemysłu spółdzielczego objętych porozumieniem ogólnobranżowym, 5. Przepisy końcowe.

Uchwała zobowiązuje zjednoczenia i właściwych ministerów do prowadzenia stałej i systematycznej kontroli stosowania właściwych cen w przedsiębiorstwach.

ROZLICZENIA PRZEDSIĘBIORSTW, ZJEDNOCZEŃ I MINISTERSTW Z BUDŻETEM CENTRALNYM Z TYTUŁU ZYSKÓW I STRAT

W Nr 6 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Ministra Finansów z dnia 18 lutego 1966 r. w sprawie rozliczeń z budżetem centralnym z tytułu zysków i strat przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw (poz. 51).

Zarządzenie normuje sprawy rozliczeń w 5 działach: I Zasady ogólne, II Zasady i tryb rozliczeń jednostek rozliczających (rozliczenie zysków, rozliczenie strat i dotacji), III Zasady i tryb rozliczeń przedsiębiorstw (rozliczenie zysków, rozliczenie strat i dotacji), IV Terminy przelewów i kontrola rozliczeń (w tym przepisy dotyczące funduszy rozwoju przedsiębiorstw objętych uchwałą Rady Ministrów Nr 276 z 28 października 1965 r.) i V Przepisy przejściowe i końcowe.

Począwszy od rozliczeń r. 1966 traci moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów z dnia 13 maja 1963 r. w sprawie rozliczeń z budżetem centralnym z tytułu zysków i strat niektórych przedsiębiorstw, zjednoczeń i ministerstw (Monitor Polski Nr 46, poz. 227).

PRZECENA WARTOŚCI OBIEKTÓW MAJĄTKU TRWAŁEGO W NIEKTÓRYCH PRZEDSIĘBIORSTWACH

W myśli zarządzenia Ministra Finansów z dnia 9 lutego 1966 r. (Monitor Polski Nr 6, poz. 50) przedsiębiorstwa budowlano-montażowe, geologiczne i samodzielnie oddziały wykonawstwa inwestycyjnego objęte planowaniem centralnym i terenowym oraz jednostki podległe Centralnemu Zarządowi Dróg Publicznych, winny dokonać według stanu na dzień 1 stycznia 1966 r. przeceny wartości początkowej obiektów majątku trwałego, wymienionych w „Wykazie cen niektórych maszyn i urządzeń technicznych podlegających przecenie”, stanowiącym załącznik do zarządzenia, przy zastosowaniu cen zawartych w tym wykazie.

Przedsiębiorstwa ustala, również nową wartość umorzeń wspomnianych obiektów według stanu na dzień 1 stycznia 1966 r. Nową wartość umorzeń przedsiębiorstwa obliczają od przecenionej wartości początkowej tych obiektów, w takim procencie jaki wynika ze stosunku wartości umorzeń tych obiektów przed przeceną do wartości początkowej tychże obiektów przed przeceną.

Jednostki nadrzędne w wyniku odpowiedniego sprawdzenia zobowiązane są protokolarnie stwierdzić, że podległe im przedsiębiorstwa dokonały przeceny wszystkich obiektów podlegających przecenie, a przecena została dokonana prawidłowo.

Począwszy od dnia 1 stycznia 1966 roku przedsiębiorstwa obliczają odpisy amortyzacyjne od przecenionej wartości początkowej obiektów.

ZWOLNIENIE PASIEK OD PODATKU

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 7 lutego 1966 r. (Monitor Polski Nr 5, poz. 38) przedłużył do 1970 roku włącznie moc poprzedniego swego zarządzenia z 1962 r., którym polecił zaniechanie ustalania zobowiązań podatkowych jednostek (osób) prywatnych w zakresie podatku obrotowego i dochodowego od przychodów osiąganych z prowadzenia pasiek.

Właściciele pasiek zwolnieni są również od obowiązku uzyskania karty rejestracyjnej.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

A obszarze krajów kapitalistycznych ukształtowana struktura naszego eksportu maszyn nowego wykazuje przewagę kierunku krajów rozwijających się, gdyż w latach sześćdziesiątych nastąpiło szczególne przyspieszenie tempa rozwoju wymiany towarowej z krajami „trzeciego świata”. Globalne obroty Polski z tymi krajami sięgnęły kwoty ponad 1,5 mld zł dew., co stanowi ok. 10 proc. cało-

WIELKIE SPRAWY małego eksportu

...TORUJĄ DROGĘ

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

ści naszego handlu zagranicznego. Do krajów tych eksportujemy głównie kompletne obiekty przemysłowe, które — jak wiadomo — sprzedaje się obecnie na warunkach wieloletniego kredytu (do lat 10 i więcej). Jednocześnie, na prośbę rządów wielu krajów lub też na zaproszenie firm prywatnych, wysyłamy głównie do Azji i Afryki setki naszych fachowców i ekspertów, reprezentujących rozległą gamę specjalności i zawodów.

Nasza polityka handlowa w stosunku do krajów rozwijających się oparta na zasadach równouprawnienia i korzyści wzajemnych sprzyjała i sprzyjać będzie rozwojowi gospodarczemu tych krajów. Nie sposób jej sprowadzać jedynie do eksportu inwestycyjnego z naszej strony i importu surowców z tych krajów. Powinniśmy dążyć do wzbogacenia form tej współpracy i wykorzystania całego wachlarza nie wykorzystanych dotąd środków. Na nadchodzące lata najefektywniejszym kanałem tej pozytywnej współpracy pozostanie niewątpliwie handel zagraniczny.

Eksport maszyn i urządzeń oraz budowa kompletnych obiektów przemysłowych „pod klucz” nie wyczerpują bynajmniej wszystkich form współpracy gospodarczej z innymi krajami, przeciwieście często stanowią właśnie początek dla pomysłu rozwoju i wzbogacenia tych form. Otwiera się przy tym szeroki front dla eksportu usług technicznych, powstają rozległe możliwości odpowiedniego wykorzystania

naszych specjalistów wyjeżdżających zagranicę, z kolei pobyt tych ambasadorów naszej techniki może i powinien być wykorzystany w celu torowania drogi dla naszej produkcji przemysłowej na obcych rynkach.

Eksport polskiej myśli technicznej i naukowej głównie do krajów rozwijających się (ale nie wyłącznie) wiąże się również z eksportem usług typu „consulting”, który występuje w zasadzie równocześnie do eksportu maszyn i urządzeń. Wspomniana forma współpracy gospodarczej z zagranicą została zapoczątkowana w roku 1959, kiedy to Biuro Usług Technicznych „Cekop” wysłało kilkunastu specjalistów do Iraku. Obecnie kilkuset specjalistów polskich pracuje w 30 krajach. Są wśród nich jak wspomniiano przedstawiciele rozmaitych profesji, są też i fachowcy, którzy zostali wydelegowani zagranicę w związku z projektowaniem, nadzorem nad budową, montażem obiektów przemysłowych oraz szkoleniem miejscowego personelu technicznego.

Czołowym naszym eksporterem „nieprzeciętności” jest przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Polserwico”. Od niedawna zajmuje się ono wyłącznie świadczeniem usług i organizacją pomocy technicznej dla krajów zagranicznych poprzez delegowanie tam ekspertów, konsultantów naukowych, inżynierów, jak również reprezentantów innych zawodów. Ale działalność „Polserwico” nie jest związana bezpośrednio z naszym eksportem maszyn i urządzeń, którym zajmują się takie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, jak „Cekop”, „Centrozap”, „Kop” i inne, także wysyłające za granicę swoich (a raczej „wypozyczonych” z przemysłu) specjalistów.

Każde ze wspomnianych przedsiębiorstw pracuje „na własny rachunek” i w zasadzie nie zajmuje się sprawami „bratniej” centrali. Należy przy tym mieć na uwadze delikatny status prawny fachowca, który podpisał kontrakt z zagranicznym zleceniodawcą (jest nim niekiedy rząd danego kraju) i przyjął na siebie w ten sposób określony zespół obowiązków wobec pracodawcy. Obowiązuje go dyscyplina służbowa i zwykła lojalność pracownika. Czy fakt, iż zwrócił on uwagę na potencjalne możliwości naszego przemysłu w zakresie dostaw urządzeń lub pojedynczych maszyn, może wywołać zdziwienie, względnie być uznany za dowód braku takiej lojalności? Przeciwnie, niejednokrotnie spotka się niewątpliwie z uznaniem i wdzięcznością ze strony instytucji zainteresowanych. Znajomość szczegółów technicznych naszej oferty w zakresie dostaw maszyn i urządzeń, terminów oraz innych warunków może jedynie pomóc w nawiązaniu i właściwym wykorzystaniu pożytecznych dla stron kontaktów. Polski specjalista przebywający w konkretnym kraju może się stać aktywnym czynnikiem sprzyjającym skutecznej aktywności naszego handlu zagranicznego i przemysłu na danym kierunku.

Tym bardziej, że nasza aktywność, ze względu na ponoszone „oszczędnościowych”, nosi zazwyczaj charakter krótkiego „występu gościnnego”, poważnie ograniczającego efektywność handlową takiego wyjazdu. Znajomość lokalnych warunków, osobiste i służbowe kontakty, które posiada nasz ekspert, rozpoznanie w zakresie etapów i kierunków rozwoju konkretnej branży — stanowią niezwykle cenne źródło informacji dla naszego handlu zagranicznego i przemysłu. Z drugiej zaś strony on sam jest potencjalnym nosicielem oferty przemysłu krajowego, obserwatorem funkcjonowania naszego sprzętu w danych warunkach. W szeregu przypadkach specjalista mo-

że osiągnięcia wszystkich komórek działających w przedsiębiorstwie. Nie można usprawnić funkcjonowania stanowiska pracy, nie usprawniając działalności działu głównego mechanika, głównego technologa czy też działu zaopatrzenia.

Po drugie — nie bez znaczenia są nawyki. Zarówno dyrektorów przedsiębiorstw, jak i kierowników wydziałów produkcyjnych. Przyzwyczajono się, że mistrz jest tylko wykonawcą poleceń, że władza powinna koncentrować się w rękach jego przełożonych. Owe nawyki wyrosły na glebie obowiązujących metod zarządzania. Jednakże ucisk centralizmu coraz bardziej

ko kiedy są honorowane. Powinien też — jak logika powiada — być przez przełożonych na czas poinformowany o przedsięwzięciach dotyczących zespołu produkcyjnego, którym kieruje. W rzeczy samej — nikogo nie interesuje nawet jego opinia. I tak się dzieje w przedsiębiorstwach, w których oficjalnie mistrzom przyznano prawo do decydowania, w których wszem wobec powiada się, że obowiązki i uprawnienia muszą się nawzajem uzupełniać i że bez tej równowagi nie ma mowy o dobrej robocie. A jak bywa w zakładach, w których trzymać ten jest nieznaną? Nietrudno sobie wyobrazić. Tak czy owak — w większości przedsiębiorstw stanowisko mistrza kojarzy się prawie wyłącznie z podziałem robót i z doborem obsługi stanowisk roboczych.

NIKT SIĘ NIE KWAPI

Z kim byś nie rozmawiał, wszyscy przyznają, że nie jest dobrze. Jedynie optymiści powiada, że mogłoby być lepiej. Niezadowoleni są dyrektorzy, kierownicy wydziałów, zainteresowani. Ale do generalnych zmian nikt się nie śpieszy. Dlaczego?

Po pierwsze — trzeba byłoby zreorganizować pracę mistrza. Umożliwić mu spokojne wypełnianie funkcji kierownika zespołu produkcyjnego. Jest to jednak możliwe nie na odwrót, że decyzja mistrza obowiązuje kierownika. W niektórych przedsiębiorstwach przyznaje mu się też uprawnienia do przeszerzowania podwładnych. Faktycznie — możliwość ta nie jest równoznaczna z wysuwaniem do awansu. Zwykle mistrz akceptuje starania podjęte przez robotnika.

że w poważnym stopniu przygotować grunt dla korzystnej transakcji eksportowej związanej bądź z dostawą całego obiektu, bądź też z pojedynczymi maszynami i agregatami. „Polserwico” jest wielkością nieznaną... trzeba więc ją głosić w krajach rozwijających się. Oznacza to wspólną politykę reklamową „Cekopu” i „Polserwico”, wspólne a przynajmniej wspólnie przemysłowe wystąpienia na imprezach wystawienniczych, właściwe rozegranie tematyki w akcjach prowadzonych za pośrednictwem Agpolu i w wydawnictwach obcojęzycznych Polskiej Izby Handlu Zagranicznego”. (Andrzej Horoszkiewicz — Ekspert pogawa w ekspansji handlowej — „Handel Zagraniczny”, nr 12/1963).

Takie są możliwości, tytuł zainteresowanych, tak poważny margines dla inicjatywy i przedsiębiorczości... I co najważniejsze, że wszyscy są zgodni co do konieczności skoordynowanego i planowego działania na tym polu. Ale czy są konkretne osiągnięcia w tej dziedzinie, niezbędne zasób doświadczenia, postulat na przyszłość? Z tym jest gorzej, można nawet powiedzieć, że całkiem źle. Jedyną instytucją, która ma przynajmniej zarys racjonalnej koncepcji w zakresie powiązania eksportu usług z eksportem sprzętu inwestycyjnego, która zgłaszała pod adresem zainteresowanych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych liczne propozycje w tym zakresie jest Polska Izba Handlu Zagranicznego, która — jak wiadomo — ani nie eksportuje maszyn i urządzeń, ani też nie wysyła ekspertów.

Wypada w tym miejscu również zapytać, czy istnieje chociażby ramowy program szkolenia, rekrutacji i wykorzystania naszych fachowców zagranicznych powiązany z planami naszego eksportu maszynowego? Czy istnieje również pełna świadomość, iż w obecnych czasach współpraca gospodarcza i pomoc techniczna, którą wszędzie świadczymy w dość szerokim zakresie innym krajom, niemal z reguły, prawie automatycznie otwiera szerokie możliwości dla ekspansji handlowej? Czy wreszcie prowadzona jest w kraju centralna ewidencja, specjalistów — potencjalnych kandydatów do reprezentowania naszego przemysłu w krajach zagranicznych? Należy żywić obawę, że na wszystkie postawione pytania odpowiedź będzie — nie.

Na świecie istnieje pojęcie eksperta zawodowego. Jest nim inżynier, technik, ekonomista itp., który wyspecjalizował się w świadczeniu usług dla kontrahentów zagranicznych. Ma w tym względzie doświadczenie, zna języki, orientuje się w specyfice gospodarczej i po-

raz — wyższym. Wiele nigdy nie pracowało jako szeregowi robotnik. Na stanowisko mistrza przyszli z biur konstrukcyjnych czy technologicznych. Z podwładnymi nie wiążą ich aż tak serdeczne stosunki. Nie identyfikują się z robotnikami, lecz z personelem technicznym. Oni czują się kierownikami, ich za kierowników nie zawsze się uważa.

Istnieje jeszcze środowisko pośrednie: mistrz — wczorajszy robotnik — który nie rzucając pracy ukończył technikum. Kojarzy praktyczną znajomość zawodu i stosunków w zakładzie z teoretycznym przygotowaniem. Dla wielu wydaje się idealnym i być może, jest nim. Cieszy się poważaniem i podwładnych, kolegów przecież, z którymi niedawno w jednej brigadzie pracował. Powinni go wysłuchiwać i przełazić, gdyż najbliższe styka się z robotnikami, z procesem produkcji. Lecz tu na przeszkodzie stoi inercja, traktowanie mistrzów tylko jako wykonawców. Z jednej strony wraz z upływem lat i zmian wymogów przemysłu — zanika stary wzór mistrza-praktyka, z drugiej — ukształtowały się już warunki przeobrażeń, dokonanie których opóźnia jednak postawa dyrektorów czy kierowników wydziałów produkcyjnych. Mistrzowie nadal są „przekazywaczami” poleceń komórek funkcjonalnych.

I znowu wypada zastrzec się. Inaczej problem kształtuje się w budownictwie czy przemyśle lekkim, inaczej w chemii czy elektronice. Wśród zespołu czynników niepodlegną rolę odgrywa bowiem: poziom techniczny i organizacyjny danej branży, jej wiek. W młodych gałęziach przemysłu i kadra mistrzów jest młoda, a jej przygotowanie lepsze. W starych — zwykle na odwrót. Sporo zależy więc od umiejętności mistrza, od jego aspiracji i od sylwetki psychicznej kierownika wydziału. Lecz nie tylko. Ponadto — jak już wspomnieliśmy — decyduje organizacja pracy. Działła tu zasada sprzężenia zwrotnego. Od chęci przekazywania uprawnień mistrzom, od stopnia przygotowania mistrzów do przejęcia ich — zależy organizacja pracy. I na odwrót — nowoczesny wzór mistrza kształtuje się w oparciu o nowoczesną organizację.

Ciekawą ilustracją powyższego jest wielkość zespołów, którymi mistrzowie kierują. Zdaniem kom-

litycznej określonych krajów i obszarów geograficznych. Słowem taki współczesny lancknecht, uzbrojony dla odmiany w suwak i cyrkiel. Jest poszukiwany, jest dobrze płatny i... przyniesie może nie lada pożytek dla własnego kraju.

To niekoniecznie musi być zaraz wybitny projektant, czy nawet inżynier... Może nim być dobry fachowiec — majster lub wysoko wykwalifikowany robotnik, który niekiedy przyniesie potrafi więcej korzyści własnemu zakładowi, pracując zagranicą na zlecenie zagranicznego kontrahenta. Nie bez znaczenia jest również fakt pośredniego zwiększenia wpływów dewizowych do kraju z tytułu pracy eksperta zagranicą.

Wydaje się, że szczególnie zakład wydziałowe, produkujące dla potrzeb eksportu, zakłady, które posiadają na ogół ustabilizowaną, kadre wysokiej klasy fachowców, są w pierwszym rzędzie predestynowane do tego rodzaju eksportu usług, powiązanych z eksportem maszynowym. Będzie może nadszedł już czas (a możliwości chyba już są) by podjąć również realizację takiej kombinowanej formy eksportu i maszyn i usług, jak — dość szeroko stosowana zagranicą — ujęcie w całościowy program konsultacje, nadzór i budowa zakładów przemysłowych z własnym sprzętem i własną, wykwalifikowaną siłą roboczą.

Wskazaliśmy na niektóre zaledwie aspekty zasadniczego problemu, którym jest dalszy rozwój ekspansji naszego eksportu maszynowego na rynkach światowych. Nie wymieniliśmy wielu innych, znanych na świecie i stosowanych powszechnie form, jak chociażby leasing, czy też nader urozmaicone formy współpracy międzynarodowej przy dostawach sprzętu inwestycyjnego na rynki trzecie. W tych wszystkich sprawach „persona grata” — to jednak zawsze będzie ekspert, specjalista (mniejsza o nomenklaturę) — reprezentant naszego przemysłu, przedstawiciel producenta krajowego, który co raz bardziej zbliża się do rynków zagranicznych, wstępując w bezpośrednie kontakty z odbiorcą zagranicznym naszych maszyn i urządzeń. Wydaje się, że nad tymi sprawami warto się zastanowić, a przede wszystkim w pełni uświadomić sobie jakim kapitałem, jaką doskonałą inwestycją zagranicą jest obecnie tam nasz fachowiec. Należy tylko pozbawić niezbędny wysiłek organizacyjny (chyba jest do tego powołane Ministerstwo Handlu Zagranicznego), by kapitał ten zaczął procentować, przynosząc konkretne korzyści nie tylko osobom bezpośrednio w tym zaangażowanym, ale naszym zakładom eksportowym.

petentnych w zakładach np. przemysłu maszynowego, zajmujących się produkcją jednostkową — zespół podległy mistrzowi powinien liczyć 10 — 25 robotników. Przy produkcji seryjnej zespół ten powinien liczyć 20 — 35, a masowej — nieco więcej. Faktycznie jednemu mistrzowi średnio podlega ok. 60 osób. Są jednak przedsiębiorstwa, w których średnia ta wynosi 30 i inne, w których wynosi 130. Czy ten stan rzeczy uzależniony jest od organizacji pracy? Owszem. Poza tym jednak jest pochodną roli wyznaczonej mistrzowi. Jeżeli wykonuje jedynie obowiązki dyspozytora materiałów, kontrolera dyscypliny i realizacji planu, wówczas wszystko jedno, jaka liczba ludzi mu podlega. Dyrekcja nie przywiązuje do tej sprawy żadnej wagi.

KILKA PYTAŃ

W Związku Radzieckim są zakłady bezwydziałowe. Ekspertment sprowadza się tam do tego, że mistrz przyjmuje i zwalnia z pracy, awansuje, dysponuje funduszem premialnym, udziela urlopów i wczasów. Jednocześnie poważnie wzrosła jego rola organizatora procesu produkcyjnego. Jest to próba konfrontacji ściśle określonej koncepcji z praktyką.

My jednolitą koncepcją nowej roli mistrza pochwalili się nie możemy. Różnice występują nie tylko między różnymi zakładami, ale i między różnymi wydziałami w jednym zakładzie. Każdy sobie rzepkę skrobie. Takie odnosi się wrażenie. Czy jest to sytuacja zdrowa? Czy tak musi być? Czy ten stan rzeczy nie opóźnia procesu kształtowania nowego wzoru mistrza, odpowiadającego aktualnym wymogom techniki i stosunkom społecznym?

A jaki ma być ten nowy wzór? Tu i ówdzie podejmowane są wysiłki udzielenia odpowiedzi na to pytanie. Są to jednak wysiłki rozproszone i najczęściej wykorzystane częściowo. Wyniki badań poważnych składają instytucji służą tylko do ułożenia programu szkolenia mistrzów. A czy nie nadszedł już czas na wnioski natury ogólnej, zasadniczej? Czy nie czas już zastąpić Uchwałą Rządu z 1951 roku nowymi przepisami, określającymi pozycję i rolę oraz zakres obowiązków i uprawnień mistrza? Wreszcie sprawa kardynalna: ostateczne decyzje kierownictwa partii i władz gospodarczych zmierzają do intensyfikacji produkcji, do zmiany metod zarządzania produkcją. Czy w świetle tych decyzji bierna rola mistrza w przedsiębiorstwie nie staje się bardzo kosztownym anachronizmem?

Jest o czym podyskutować

HENRYK WEBER

*) W artykule korzystałem z wyników badań socjologów Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, mgr mgr Krystyna Bursche i Gracyna Pomiń oraz z wyników badań mgr Romana Dudka,

Niewiele jest dziedzin życia gospodarczego w Polsce, które mogłyby pozostawić się tak obywateli literatury fachowej i publicystycznej jak inwestycje. Zainteresowanie to wywołują nie tylko wielką skalą procesów inwestycyjnych prowadzonych w ciągu ostatnich dwudziestu lat, lecz również licznymi niedomogami w trakcie tych procesów występującymi. Nic więc dziwnego, że i twórczość literacka jest w tej dziedzinie bogata. Liczne przepisy, nakazy i zakazy mają zapobiegać przede wszystkim zbytniemu rozpraszaniu działalności inwestycyjnej i, co za tym idzie, przedłużaniu się okresów budowy i powiększaniu kosztów. Twórcy nowych przepisów nie przewidzieli jednak wszystkich skutków, jakie mogą one wywołać i oto obecnie — jak podaje „TYGODNIK DEMOKRATYCZNY” — zdarzył się wypadek, który postawił władze przed nie lada dylematem.

Oto Bielski Podlaski miał nowy szpital i kłopoty ze znalezieniem dostatecznej ilości pielęgniarek. Podobne kłopoty miały i powiaty sąsiednie. Równocześnie nie bardzo było wiadomo, co zrobić z poważną grupą dziewcząt, które ukończyły szkoły ogólnokształcące, a nie miały gdzie pracować. Władze powiatowe zaproponowały zlokalizowanie przy szpitalu szkoły pielęgniarstwa, władze wojewódzkie i Ministerstwo Zdrowia inicjatywy tej poparły, stawiając jeden warunek — miasto musi wygospodarować lokal na szkołę, bo o jakichkolwiek inwestycjach na ten cel w najbliższym okresie nie ma mowy. Władze z trudem znalazły trzy izby, które pozwoliły uruchomić pierwszą klasę. Czas jednak biegł, uczennice przybywały, a izb nie było. Władze broniły szkoły, mówiły o adaptacji jakichś baraków, o dokumentacji

zrobionej w czynie społecznym, o pomocy, jakiej udzielił mijskie przedsiębiorstwo remontowe. Kiedy po pewnym czasie zainteresował się ową dokumentacją, barakiem i czynnem społecznym NIK, okazało się, że obok szpitala stoi w stanie surowym niewielki budynek o osmiu izbach lekcyjnych, a fundamenty drugiego wyszły już z ziemi. W ten sposób kroniki mogą zanotować fakt bez precedensu — nielegalną budowę przygotowaną i prowadzoną przez władze powiatowe między innymi do ściągania takich budów. Zasadniczo nadzwyczajnie mocno drapią się w głowę. Nikt nie może kwestionować potrzeby budynku, wszyscy przyznają, że został on zbudowany niezwykle tanio, niemniej zlamano przy okazji taką ilość przepisów, że rzecz zakrawa na swoistą aferę. Jest to chyba jednak afera pozytywna. Nie tylko dlatego, że potrzebna szkoła stoi i służyć będzie młodzieży, ale i dlatego, że zmusza do zastanowienia się nad sensem przepisów, które w określonych przypadkach mogą zniszczyć cenę inicjatywy.

Od sprawy budowy jednej szkoły przejdźmy do zagadnienia ogólniejszego — budowy i rozwoju miast w Polsce. Okazją do tych rozważań jest fakt, że w roku bieżącym połowa ludności naszego kraju będzie mieszkać w miastach i osiedlach. Jest to jakby symboliczne podsumowanie dwudziestoletniego przebiegu procesów urbanizacyjnych. Za tym symbolem kryje się jednak wiele skomplikowanych i trudnych do rozwiązania problemów, którym w ostatnim okresie poświęcone były dwie duże publikacje: Aleksandra Paszyńskiego w poprzedniej „POLITYCE” i Tomasza Jarzębowskiego w bieżącym numerze „TYGOD-

NIKA DEMOKRATYCZNEGO”. Sieć miast w Polsce wykazuje szczególną specyfikę, zarówno w rozmieszczeniu terytorialnym, jak i w strukturze wielkości. Urbanizacja w najwyższym stopniu objęła południe kraju, przede wszystkim województwo katowickie. Aleksander Paszyński zwraca uwagę, że wiąże się to z rozmieszczeniem zasobów surowcowych i opartego na nich przemysłu. Uważa on, że radykalniejsza poprawa struktury sieci osadniczej może nastąpić tylko w wyniku rozpoczęcia eksploatacji zasobów surowcowych na innych terenach kraju, delikatnie przy tym agituując za Belchatowskim Okręgiem Przemysłowym. Wydaje się, że rozumowanie to, słuszne dla przeszłości, nie uwzględnia dokonujących się aktualnie zmian w strukturze przemysłu, coraz większej roli przemysłów przetwórczych, o stosunkowo swobodnej lokalizacji, które świadoma myśl planistyczna może wykorzystywać do poprawiania sieci urbanistycznej kraju. Poprawa ta jest zaś potrzebna nie tylko ze względu na terytorialne rozmieszczenie miast. Tomasz Jarzębowski zwraca uwagę, że nastąpiła u nas koncentracja ludności przede wszystkim w wielkich miastach. Pod tym względem Polska zdystansowała takie kraje jak Francja, Czechosłowacja czy Włochy. Fakt ten nie jest jednoznaczny, bowiem taki wysoki stopień koncentracji ma zarówno swoje plusy jak i minusy. Plusy to wykształcenie się ponad dwudziestu ośrodków o różnorodnych, zharmonizowanych funkcjach nie tylko produkcyjnych, ale również naukowych, kulturalnych i innych. Minusy to znane wszystkim kłopoty z dekomagracją oraz rosnące koszty dalszego rozwoju wielkich miast. Autor wysuwa z tego wniosek, że dalszy postęp stanu urbanizowania kraju będzie musiał opierać się przede wszystkim o miasta małe, „drobnicę urbanizacyjną”, która choć liczna (blisko 6/7 ogólnej ilości miast) w krajowym rachunku obecnie niewiele się liczy.

S. C.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tkanin wełnianych	w ok. 48 proc.
tkanin bawełnianych	w ok. 58 proc.
ubrań z elany	w ok. 59 proc.
plaszczki kretonowych	w ok. 30 proc.
trykoty wełnianych	w ok. 50 proc.
matery	
nadmuchiwanych	w ok. 54 proc.
detek rowerowych	w ok. 53 proc.
Stosunkowo korzystnie	
się dostawia tkanin i tkanin	
(78 proc. planu kwartalnego), spodni	
z elany (84 proc.), pończoch	
stielonowych (69 proc.), skarpet elastycznych	
(78 proc.), motocykli, motorow	
wózków i zyletek	
Wcześniej w br. ożywienie zakupów	
wiosennych sprawia, że opóźnienia	
niektórych dostaw są wysocy niepo-	
żądane. (SGR)	

UBYWA DRZEW OWOCOWYCH

Podsumowanie przeprowadzonego w czerwcu r. ub. spisu drzew owocowych, krzewów i plantacji jagodowych wykazało, że ilość drzew owocowych spadła w porównaniu z poprzednim spisem w sposób dość istotny. Liczba drzew owocowych ogółem spadła z 83,7 mln szt. w 1961 r. do 75,8 mln szt. w 1965 r., a więc ponad 12 mln szt., tj. o ok. 10 proc. Złożył się na to głównie spadek liczby gruszc (o ponad 10 proc.), śliw (o ok. 15 proc.), wiśni (o ok. 14 proc.), czereśni (o ok. 12 proc.). Liczba jabłoni utrzymała się prawie na niezmienionym poziomie. Spadek liczby drzew owocowych rekompensowany jest przez wzrost liczby krzewów owocowych, agrestu i porzeczki (z 26 do 34 mln szt., tj. o ok. 31 proc.). Wzrosła również po-

wierzchnia upraw truskawek i malin (z 16,5 do 32,1 tys. ha, tj. o ok. 95 proc.). Wydaje się, że na takie ukształtowanie tendencji rozwoju produkcji owoców wpłynęło ożywienie kontraktacji owoców jagodowych. W tej sytuacji spadek liczby drzew owocowych nie byłby niepokojący, gdyby równocześnie z nim szła w parze poprawa pielęgnacji sadów, umożliwiająca wyższe zbiory również przy mniejszej liczbie drzew. W tej dziedzinie poważniejszy postęp jednak nie widać. Spadek liczby drzew owocowych powinien być więc sygnałem do opracowania bardziej aktywnego programu poprawy pielęgnacji sadów oraz poprawy warunków ekonomicznych produkcji sadownictwa poprzez ewentualne rozszerzenie kontraktacji. (SGR)

CO Z ELASTILEM?

Dodatkowo przyznane przemysłowi lekkiemu w roku bieżącym na inwestycje w skrajnie deficytowej branży już w tym roku zapewnić należy wzrost produkcji wyrobów elastycznych. Przewiduje się możliwość jej zwiększenia o 873 ton w ub. roku do 1750 ton w br., a więc dwukrotnie. Ilość ta pozwoliłaby na zapewnienie równowagi pomiędzy podażą i popytem na nie pod warunkiem rozwiązania najbardziej aktualnie deficytowych asortymentów. Są nimi skarpetki męskie, młodzieżowe i dziecięce oraz rajstwy damskie, młodzieżowe i dziecięce. Tymczasem przemysł lekki zamierza przeznaczyć na wyroby pończoszniane ogółem 1500 ton przedz. elastycznej, tj. o 403 ton więcej w porównaniu z ub. rokiem, natomiast na wyroby dziewiarskie — 750 ton (w ub. roku 776 ton). Zwiększenie gąsienic produkcji nowych asortymentów wyrobów elastycznych z elastilu nie pozwoli na usunięcie istniejących i silnie odczuwanych braków w zaopatrzeniu rynków w wyroby pończoszniane. Szczególnie, że w tym roku poważnie wzrasta eksport tych ostatnich. Wydaje się, że w realnie istniejącej sytuacji należy koncentrować wysiłki na rozwijaniu produkcji tych asortymentów, które mogą złagodzić w społeczeństwie odczucie niedostatecznego zaopatrzenia rynku w artykuły produkowane z przedz. elastycznej. A więc już w prowadzonych na rynek. Szczególnie, że wyższe w tym roku dostawy aniliny do przemysłu dziewiarskiego umożliwiają istotne zwiększenie ilości urozmaicenia wyrobów dziewiarskich. Rozwijanie od razu całego bogatego wachlarza asortymentu wyrobów z elastilu, pończosznianych i dziewiarskich, nie wydaje się celowe. Do czasu radykalnego rozwiązania problemu zaopatrzenia rynku w wyroby pończoszniane z elastilu. (bw)

NIEUZASADNIONE PRZEKROCZENIE FUNDUSZU PŁAC

Podsumowanie wyników kontroli funduszu plac za 1965 r. wskazuje, że w porównaniu z rokiem poprzednim wydatki na nieuzasadnione przekroczenia funduszu plac. Odnosi się to zwłaszcza do przemysłu, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz transportu i łączności. Szczególnie wiele przekroczeń funduszu plac zaopatrzonego w przedsięwzięcia objętych systemem bankowej korekty funduszu plac (0,61 proc. ogółem). Mniej przekroczeń wystąpiło natomiast w przedsiębiorstwach nie objętych systemem automatycznej kontroli funduszu plac, a jedynie, korzystających z ogólnego funduszu plac. Zwiększenie wydatków na przedsięwzięcia w tej grupie przedsiębiorstw suma przekroczeń wyniosła 0,17 proc. ogółem. Fundusz plac: w porównaniu jednak z 1964 r. wzrosła ona również dość wydatnie. Przedstawiony wzrost nieuzasadnionych przekroczeń funduszu plac wskazuje, że problem dyscypliny plac nie stracił nic na aktualności, chociaż planowany fundusz plac (łącznie z rezerwą na regulację plac) nie został w r. ub. przekroczony, pomimo przekroczenia planu zatrudnienia. Nastąpiło bowiem zahamowanie dynamiki wzrostu średnich plac. (grg)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Linia automatyczna Renaulta w ZSRR

Zakłady francuskie Renault przekazały do eksploatacji impornującą linię obrabiania do celków i do automatyzowanej obróbki aluminiowych kadłubów silników samochodowych w zakładach w GAZ. Linia zajmuje powierzchnię 2 tys. m kw., ma 340 silników elektrycznych o łącznej mocy 1400 kW oraz 141 jednostek obróbkowych. Wydajność linii o długości 580 m, wynosi 225 kadłubów na godzinę. Obsługę stanowi 24 operatorów i 7 ustawicieli. (Przegląd Techniczny 1/66)

Silniki kolejowe

W Instytucie Elektrotechniki w Warszawie przystąpiono do wstępnych prac nad maszyną elektryczną dla lokomotyw spalinowych o mocy 3000 KM, których produkcję przewidziano za kilka lat krajowy przemysł. W instytucie opracowywana jest prototypowa silnik i silniki trakcyjne lokomotyw.

Moc prądu elektrycznego wynosi 230 kW. W chwili obecnej jest to największa na świecie jednostka stosowana w lokomotywach spalinowych. Każdy z 6 silników trakcyjnych napędzających jedną z 6 osi lokomotywy, będzie miał moc 237 kW. Dla wyboru najkorzystniejszego wariantu dokonano ogromnych obliczeń za pomocą matematycznej maszyny cyfrowej. Dotychczas wykonano już obliczenia wstępne ponad 10 wariantów prądnic. Sprawdzono także kilkadziesiąt wariantów silników. Lokomotywa rozwijać ma maksymalną szybkość 130 km/godz. Budowa lokomotywy spalinowo-elektrycznej polega na dwustopniowym wykończeniu zespołu napędowego. Silnik Diesla napędza prądnicę, która z kolei porusza silniki obracające koła. Połączenie silnika wysokoprężnego z prądnicą ma wieloletnią eksploatacyjność i jest uważane za jedno z najnowocześniejszych rozwiązań w transporcie kolejowym. (BNT — PAP)

Włókno żaroodporne

Po kilkunastu latach badań i doświadczeń firma Carborundum Co udało się opracować i wyprodukować nowy rodzaj włókna szklanego, które jest nadzwyczaj odporne na wysokie temperatury oraz na ścieranie. Włókno produkowane jest z azotku boru, ma barwę białą, jest chemicznie odporne i nadaje się do produkcji tkanin. Wytrzymuje ono temperaturę 2500 st. C w atmosferze obłożonej, a w obecności tlenu 927 st. C. Obecnie opracowywana jest przemysłowa technologia produkcji żaroodpornego włókna, jak dotychczas jest ono bardzo drogie — 350 dolarów za kilogram. Produkcję spodziewa się jednak obniżyć koszt produkcji do 20-25 dol./kg. (Przegląd Techniczny 3/66)

Czy sok z marchwi zastąpi... orzanadę?

Sok z marchwi, bogaty w karoten i inne cenne dla zdrowia składniki powinien wzbogacić nasz zestaw napojów. Trudności następują jednak przy uprawie marchwi. Do pielęgnacji i zbioru nie ma maszyn. Praca ręczna podrażnia koszty produkcji. W tej sytuacji cenne są doświadczenia zakładu IUNG w Błoniu pod Łęczycą, gdzie uprawa oraz zbiór marchwi zostały zmechanizowane. Obniżono to koszty produkcji marchwi o ok. 35 proc., przy jednoczesnym przyspieszeniu zbioru o 40 proc. Istnieje więc realna szansa podjęcia uprawy marchwi na wieloletnich obszarach, na co czeka przemysł przetwórczy. Być może bliska jest więc chwila, kiedy bogaty w witaminowy sok z marchwi zastąpi nam farbony orzanadę. (BNT — PAP)

Oczyszczanie ścieków

Pierwsza przemysłowa instalacja oczyszczania wody wykorzystująca węgiel aktywny zbudowana w Lake Tahoe, Kalifornia, w USA, stanowi trzeci etap oczyszczania wody ściekowych (dwa pierwsze pracowały już wcześniej metodami konwencjonalnymi). Składa się ona z dwóch specjalnych zbiorników separacyjnych, na których zachodzi adsorpcja węgla i filtracja ścieków poddanych uprzednio koagulacji chemicznej, oraz z dwóch równoległych pracujących kolumn wypełnionych węglem aktywnym, które adsorbują rozpuszczone związki organiczne. Wody odpływające z tych kolumn poddawane są końcowej sterylizacji przez chlorowanie. Woda odchodząca z trzeciego

stopnia oczyszczania jest wystarczająco czysta, nadaje się np. do napełniania basenów pływackich i spulchnia większe wymagania stawianych wodzie pitnej. Wyniki takie umożliwiają bezpieczne spuszczenie oczyszczonych ścieków do jeziora Tahoe, chociaż jezioro to stanowi przedmiot szczególnej troski hydrologów jako jedno z najpiękniejszych i najczystszych trzech jezior świata. (Przemysł Chemiczny 1/66)

Ochrona rąk

W wielu gałęziach przemysłu konieczne jest chronienie rąk przed wpływem czynników agresywnych lub brudzących. Do tego celu stosuje się w większości przypadków rękawiczki gumowe, które stanowią wprawdzie dobrą ochronę, ale są niewygodne przy pracach wymagających tzw. „czucia w palcach”. Producent w NRF dostarczył na rynek ciekły preparat, zastępujący rękawiczki, ale nie zmniejszający wrażliwości piętego zmysłu — dotyku. Ręce (czyści) pokryte preparatem chronione są ścisłą powłoką, odporną na wszelkie wpływy: wodę, mydło, rozpuszczalniki itp. Powłoka jest poza tym elastyczna, nie przeszkadza w ruchach rąk i dopuszcza pocenie się oraz oddychanie skóry. Podobno po upływie kilku godzin (8 do 10) powłoka sama schodzi z rąk wskutek niezaawansowanego normalnie łuszczenia się skóry. (Przegląd Techniczny 5/66)

Priorytet dla naukowców i inżynierów

Nowe przepisy imigracyjne w USA większe znaczenie przywiązują do kwalifikacji zawodowych przybyszów, a nie — jak dotychczas — do narodowości. Faworyzują one zwłaszcza naukowców i inżynierów. Przybyszy ich więc do USA spieć. Tak na przykład w okresie lat 1962 i 1963 — według raportu National Science Foundation — do USA przybyło ogółem 10 500 naukowców i inżynierów z innych krajów, przede wszystkim zaś z Anglii, Kanady i NRF. (Przegląd Techniczny 7/66)



Pierwszy wiosenny spacer

Foto CAF



Place w latach 1950-1955

W okresie planu 6-letniego istotniejszy wzrost plac realnych nastąpił w latach 1954 i 1955. Wraz z tym nastąpiło zbliżenie zarobków robotników z zarobkami pracowników umysłowych. Interesującym wyrazem zmian i zacieraania się różnic między stylem życia pracowników fizycznych i umysłowych było znaczne podobieństwo ich budżetów rodzinnych. Szkoda jedynie, że bliższe określenie ruchu plac realnych do 1955 r., z powodu braku badań nad budżetami rodzin pracowników jest utrudnione i dyskusyjne.

Przeprowadzone przez różnych ekonomistów szacunki porównawcze dochodów z pracy, przypadających na głowę ludności pracowniczej wykazały, że w porównaniu z 1937 r. dochody te w 1955 r. były wyższe zarówno dzięki wzrostowi plac jak i zatrudnienia. Dotyczy to tego trzeba nieuwzględnienia bezpośrednio w badaniach: funduszy zakładowych, bezosobowych funduszu plac, świadczenia z tytułu ubezpieczeń społecznych, dotacje państwa na żłobki, przedszkola, wczasie, kolonie, obozy, stółków, wydatki na utrzymanie mieszkań, renty itd. Tymczasem i one w poważnym mierze określały poziom życia mas pracujących. Tym więcej, że nastąpiła bardzo poważna rozbudowa wszystkich tego rodzaju instytucji w porównaniu z okresem przedwojennym.

Z porównania budżetów rodzin robotników i pracowników umysłowych w Polsce kapitalistycznej i w Polsce Ludowej jasno wynika, że struktura wydatków rodzin robotników już w okresie realizacji planu 6-letniego uległa istotnym zmianom. Nastąpiło pewne zmniejszenie udziału wydatków na żywność w budżecie rodzin robotników, równocześnie udział ten w budżetach pracowników umysłowych zwiększył się (przed wojną do 64 proc. w rodzinach robotniczych i 30 proc. w rodzinach pracowników umysłowych), tak że przestały występować istotniejsze różnice w strukturze konsumpcyjnej.

Warto jeszcze porównać rozpiętość istniejących przed wojną plac z okresem planu 6-letniego. Przed woj-

na 19 tysięcy osób, tj. 4 proc. ogółu pracowników umysłowych zarabiała z górą 13 tysięcy zł rocznie. Wśród nich 150 osób pobierało 88 tys. złotych rocznie. Pracowników umysłowych o dochodzie rocznym 6,4 do 13 tys. złotych było — 80 000 (16,5 proc.).

W tym samym roku robotników przemysłowych wysoko płatnych z zarobkiem ponad 80 zł tygodniowo było — 7,1 proc.; do 20 zł zarabiali — 21,7 proc.; do 30 zł tygodniowo — 40,7 proc. Jeszcze niżej kształtowały się plaće robotników rolnych. Otóż 171 000 tj. ok. 65 proc. zatrudnionych w wielkich majątkach ziemskich zarabiali poniżej 500 zł rocznie.

Skoż zestawimy powyższe dane ze strukturą zatrudnienia w okresie planu 6-letniego według wysokości zarobku zobaczymy, jak zasadniczo zmieniła się ich rozpiętość. Równocześnie, usuwając wiele niesprawiedliwości i nieczym ze społecznego punktu widzenia nieusprawiedliwionych różnic w zarobkach, dokonano pewnego nadmiernego spłaszczenia plac, co odbiło się ujemnie m. in. na poziomie kwalifikacji. W latach 1950-1955 uznano w zasadzie różnicowanie wynagrodzenia ze względu na ilość wykonanej pracy, czemu odpowiadał akordowy system plac (w 1954 r. w akordzie pracowało 61,3 proc. robotników-godzin). Stosowanie akordu, progresji i premii, zaczęło do zwiększania ilości wytworzonych produktów. Daleko mniejsze były bodźce materialnego zainteresowania pracowników jakością pracy, podnoszenia kwalifikacji, czy nawet samym awansem. Rozbudowano różnego rodzaju systemy premie równe dla robotników jak i dla pracowników umysłowych, zwłaszcza po 1953 roku. W końcowym etapie planu 6-letniego wprowadzono mocno działające premie za ponadplanowe obniżenie kosztów własnych. Rozwój różnego rodzaju premii doprowadził jednak do ich deprecjacji, a bardzo wysoki udział w placach — nie pozwalał na bezwzględne odbieranie premii, w wypadku niewykonania przewidzianych zadań.

Kształtowanie się przeciętnych miesięcznych plac nominalnych brutto w najważniejszych działach gospodarki narodowej w 1955 roku było następujące:

w przemyśle — 1 183 zł, w budownictwie — 1 321 zł, w transporcie i łączności — 1 083 zł, w rolnictwie — 831 zł i w obrocie towarowym — 906 zł. W rezultacie wszystkich zmian placowych, jakie zaszły w latach 1950-1955, nastąpiły znaczne przesunięcia pracowników do wyższych grup uposażeń.

Pod koniec 1955 roku zarobki 53,8 proc. ogółu pracowników sięgały do — 1 000 zł, 39,8 proc. od — 1 001 zł w górę oraz 6,4 proc. powyżej — 2 000 zł. W tym samym roku poniżej przeciętnej wynoszącej 1 083 zł otrzymywało ok. 61 proc. pracowników.

Charakterystyczną cechą okresu planu 6-letniego była zmiana proporcji plac na korzyść pracowników przemysłu ciężkiego. Regulacje i podwyżki plac objęły wszystkie: węglowy, hutniczy, chemiczny, maszynowy. Jeżeli przyjmujemy plac w przemyśle maszynowym i konstrukcyjnym metalowym w 1955 roku za 100, to dla przemysłu paliw wynosiły one — 130, dla hutnictwa żelaza — 116, dla hutnictwa metali nieżelaznych — 119, dla przemysłu spożywczego — 77,6, dla przemysłu włókienniczego — 70 i dla przemysłu odzieżowego — 66,8.

Korzystnym zmianom uległ system wynagradzania robotników rolnych. Nie znaczy to jednak, że proporcje plac ogółu pracowników w okresie planu 6-letniego zostały w pełni prawidłowe. Właściwe były proporcje międzygłazowe i wewnątrzgłazowe, że podwyższano systematycznie najniższe plac znalazły się na odpowiednim poziomie, że wreszcie nie istniały nieuzasadnione „kominy” placowe.

Reasumując można stwierdzić, że osobowy fundusz plac wzrósł w gospodarce uśrednionej z 72,9 mld złotych w 1953 roku do 87 mld złotych w 1955 roku. Wzrost ten oczywiście był o wiele silniejszy, niż wzrost zatrudnienia. Na wzrost osobowego funduszu plac w planie 6-letnim wpłynęło przede wszystkim kształtowanie się przeciętnej miesięcznej plac nominalnej brutto, związanej ściśle z regulacją cen i plac.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzimierz Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dyner, Henryk Flakierski, Romuald Gadamowski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabał, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pałeska, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wycezański, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-53-42, redaktorzy 28-83-92 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYJMIE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” w Warszawie, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumeratę Krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał — 22 zł, półrocze — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — drożej — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 13/17, konto PKO Nr 114-6-700041 VII O.M. Warszawa.

Druk: Zakłady Drukarskie i Wkłódnikowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/5.

ZACIE gospodarcze

O.M. 7-68